Nr 212. Kraków, 18 Września — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dwernickiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Października 1874 r.

w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10 —	złr. 5 —	złr. 4 —	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12 —	złr. 6 —	złr. 5 —	złr. 2·50.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu"* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 17 września.

Zdawało się, że sprawa zwrócenia północnego Szlezwiku, zastrzeżona artykułem 5ym traktatu prażskiego poszła w wieczną niepamięć, skoro żadne z mocarstw europejskich a najmniej Austrya jako kontrahentka tego traktatu, nie upomniała się dotąd o jego wierne i uczciwe wykonanie. Rząd zaś pruski budując na tem, że nikt upomnieć się u niego nie zdoła o dotrzymanie przyjętego na siebie zobowiązania, stwierdza tylko, że „siła przed prawem" jest dlań zasadą prawa publicznego, którem się kieruje. Wiedząc o tem, z niemałem zdziwieniem przeczytaliśmy telegram londyński, donoszący, że *Standard* dowiaduje się z Kopenhagi o protestacyi rządu duńskiego przeciw wydalaniu poddanych duńskich z Szlezwiku i o groźbie odwetu. Miałżeby gabinet duński liczyć na poparcie swojej protestacyi, choćby moralnie ze strony mocarstw europejskich, czy też ucieka się do tej protestacyi dla tego jedynie, aby znaleść sposobność przypomnienia, że traktat prażski nie został dotąd wykonany?

Wprawdzie protestacya może odnosić się jedynie do faktu wydalania Duńczyków z Szlezwiku, bez podniesienia warunku art. 5go pomienionego traktatu, mówiącego o oddaniu Danii Szlezwiku północnego; w każdym jednak razie okazywałoby się z niej, że kroki zmierzające do pojednania Niemiec z Danią, w liczbie których wymienić należy przejażdżki królewiczów duńskiego i niemieckiego, nie sprowadziły zgody a wydalanie poddanych duńskich z Szlezwiku i protestacya Danii nie wróżą rychłego zagodzenia.

Nie przypuszczamy, aby doniesienie *Standarda* było próżnym wymysłem korespondenta jego kopenhagskiego, gdyż dziennik pomieniony, zostający w bliskich związkach z dzisiejszym gabinetem torysów, nie łatwo dałby się użyć do puszczenia bajeczki, mając sposobność wywiedzenia się o prawdzie swego doniesienia. Jeśli więc doniesienie to jest prawdziwe, wypadłoby przypuścić, że gabinet kopenhagski nie czuje się być osamotnionym, skoro podnosi protestacyę przeciw gwałtom rządu pruskiego.

Dania po utracie Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga, o tyle tylko może coś znaczyć w Europie, o ile Sundy jej zdołają zamknąć flotom niezbyt przemożnym drogę między morzem Północnem a Baltyckiem, a mianowicie, o ile w tej obronie cieśnin działać zdoła wespół z Szwecyą. Marynarka jej zniweczona niegdyś zamachem Anglii, coraz bardziej upada, a nawet świeżo rząd duński sprzedał Japonii z wielką stratą okręt pancerny, który zamówił na warsztatach angielskich, podczas kiedy na tych samych warsztatach budują okręt pancerny na rachunek rządu niemieckiego. O unii skandynawskiej nie ma co myśleć teraz. Kolonizacya niemiecka coraz więcej zalewa półwysep Cymbryjski, tak, iż narodowość duńska ogranicza się niemal wyłącznie na wyspach.

W epoce wielkich konglomeratów, Dania skazana jest na to, iż zostanie prowincyą jednego z chciwych sąsiadów. Rząd pruski usiłował wciągnąć ją w swoje interesa handlowe, aby nią zawładnąć, zanimby ją zdołał pochłonąć. Protestacya duńska jest przeto tylko demonstracyą przeciw temu zaborczemu dążeniu.

Prusy wywierają podobny nacisk i na Holandyę. Jeśli nie znajdą oporu ze strony mocarstw bezpośrednio interesowanych, jak Anglia i Rosya, to ani Dania ani Holandya nie zdołają wytrwać długo pod nawałem ciężaru sąsiada potężnego. Jeżeli jednak wyszła z Kopenhagi protestacya, należałoby ztąd wnosić, że nie obcemi jej były rady mocarstw interesowanych.

Sprawa ta przeto tak na pozór drobna, bo idzie w niej tylko o wydalenie pewnej liczby obywateli duńskich z Szlezwiku, korespondentów dziennikarskich, drukarzy itd., obwinianych o knowania przeciw Niemcom, gdy w samej rzeczy całą winą ich jest, iż się opierają na traktacie pragskim, podobnie jak posłowie szlezwiccy w berlińskim sejmie nie uznający prawa Prus przynajmniej do pewnej części tej prowincyi, — sprawa ta może wywołać wdanie się dyplomacyi europejskiej, jeśli ta nie zeszła do roli biernego świadka samowoli pruskiej. Dotąd nie napotkały Prusy na żadną z jej strony opozycyę, wyjąwszy odmowę Rosyi w uznaniu Serrana. Zachowanie się więc Rosyi wobec stosunków duńsko-niemieckich posłuży za skazówkę, czy gabinet petersburski na prawdę zamierza prowadzić politykę niezależną, lub też czy krok jego w kwestyi hiszpańskiej był tylko przemijającem widzimisię, nie mającem żadnej politycznej doniosłości.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 15 września.

(E) Zawczesny był tryumf dzienników niemieckich, które nie posiadały się z radości, gdy głoszono, iż rząd domagać się będzie zwrotu zaliczek uczynionych funduszowi indemnizacyjnemu. Namiestnik przy otwarciu Sejmu wyliczając przedłożenia rządowe nie wspomniał o tem, a więc pogłoski owe nie sprawdziły się. Pisaliście przed kilką dniami, że o tym wniosku mowy nie będzie. Trudno też było im uwierzyć, skoro jest przecież rzeczą stwierdzoną, że kwota jaką rząd udziela do funduszu indemnizacyjnego nie jest zaliczką ale dodatkiem, który udzielony został wyjątkowo Galicyi *für die bewährte Treue.*

Przedłożenia, jakie p. Namiestnik zapowiedział, są czysto gospodarczej natury: Ustawa o ochronie zwierzyny, o podniesieniu chowu bydła, o ochronie zwierząt pożytecznych. Propinacyi niema między projektami rządowemi. O ile mi wiadomo pomiędzy posłami dość silnie już jest reprezentowanem stronnictwo, które stanowczo jest przeciwne dalszemu zwlekaniu tej sprawy.

Posiedzenie dzisiejsze poświęcone było prawie wyłącznie zwykłym formalnościom wstępnym; tak też i jutrzejsze zarówno zejdzie na wyborach do komisyj. Gdy porównamy, ile te przedwstępne czynności dawniej kosztowały czasu, to przyjdziemy do przekonania, żeśmy się już oszczędności z czasem nauczyli. Usposobienie posłów, a przynajmniej wielkiej liczby posłów jest tego rodzaju, iż spodziewać się należy załatwienia jeżeli nie wszystkich to przynajmniej wielkiej części prac sejmowych. Postanowiono bowiem odbywać posiedzenia częste i długie a także i wieczorami.

Pierwsze odczyty projektów Wydziału krajowego bywają zazwyczaj bardzo krótkie i proste. Posłowie uwalniają bowiem zawsze sprawozdawców od czytania drukowanych sprawozdań. Tym razem p. Skrzyński, przyczynił się do urozmaicenia tej jednostajnej czynności. P. Skrzyński porzucił widocznie zasadę milczenia, której w zeszłym roku tak konsekwentnie przestrzegał, iż ani razu ust nie otworzył. Wystąpienie jego dzisiejsze przeciwko projektowi ustawy wodnej nie zbyt jednak było szczęśliwem. Przeciwko projektowi temu ciskał ogólnikowe zarzuty w chwili takiej, w której zbijać te zarzuty dla referenta było niepodobieństwem. Przemówienie jego wychodziło daleko po za granice motywowania potrzeby osobnej komisyi. Do tego bowiem celu wystarczało już samo wskazanie na ważność sprawy, której to ważności nikt przecież nie zaprzeczał. Nic zaś łatwiejszego jak potępić coś ogólnikowo, w chwili takiej, w której nikt zarzutów tych zbić niemoże. Mowca jeden tylko podniósł zarzut szczegółowy, to jest, iż Wydział krajowy przeciwnym jest przymusowym służebnościom. Doniosłość tego zarzutu jednak odpada, gdyż sam mówca nadmienił, że w projekcie zawarte są przymusowe służebności. Czy zaś Wydział krajowy chętnie lub niechętnie tę służebność tam zamieścił to zdaje mi się dla sprawy samej jest dość obojętnem.

Lwów 16 września.

(*O.*) Sejm otwarty; Marszałek zachęca do wielkiej pilności w pracy. Trwanie sesyi niewiadome; ale zapewne będzie krótką. Zadania Sejmu są bardzo ważne, do których projekta Wydział krajowy już przesłał był posłom. Rząd wystąpił z projektami do ustaw o ochronie zwierząt pożytecznych. o polowaniu i o chowie bydła. W zestawieniu tych faktów wyraża się niejako położenie naszego Sejmu i wrażenie ogólne po pierwszej sesyi sejmowej. Kraj ma bez wątpienia prawo spodziewać się od swej reprezentacyi załatwienia żywotnych dla niego kwestyj, zaradzenia potrzebom, które głośno i od dawna domagają się zadośćuczynienia, ale wie także, iż Sejm nie jest parlamentem obradującym kilka miesięcy, że czynność jego ograniczona do zbyt krótkiego czasu, aby mógł skutecznie czegoś dokonać potrzeba mu inicyatywy i silnego jasnego poparcia rządu. W przemowie swej Namiestnik zapewniał wprawdzie o łączności rządu z reprezentacyą kraju dla osiągnięcia jego pomyślności i za pewne wątpić nie można ani o przekonaniach w tym względzie p. Namiestnika, ani o poparciu, jakie gotów jest udzielić stósownie do swej możności. Tym razem jednak mógł przedłożyć Sejmowi tylko trzy powyżej wymienione projekta ustaw. Nawet zamieszczone w telegramie Waszym wczorajszym doniesienie, iż rząd spodziewa się uchylenia braków gminnysh, nie jest dokładne, albowiem Namiestnik mówił tylko o trudności w przeprowadzeniu spraw szkolnych według intencyi sejmu, a wina za to spada na gminy uchylające się od nakładów na budynki szkolne. W ważnych sprawach krajowych, jakiemi są zniesienie propinacyi, reforma ustawy drogowej, reforma gminna, rząd nie wskazał stanowiska, jakie zająć zamierza; Ministerstwu jednak znanemi być muszą potrzeby i życzenia kraju a Sejm ma prawo spodziewać się, że Rada korony jest o nich dostatecznie objaśnioną. Może w ciągu Sejmu przyjdą jeszcze jakieś więcej przedłożenia, lecz faktem jest, że przez ośm miesięcy od zamknięcia ostatniego Sejmu nie przygotowano dla obecnej kadencyi nic innego nad pomienione trzy projekta o ochronie zwierząt, i ustawę wodną, przedmiot wprawdzie nader ważny, ale który już w tej formie od rządu wniesionym był przeszłego roku. Posłowie pragnąc, aby z obecnej sesyi przybył owoc jakiś dla kraju, radzą nad tem, jak zwrócić wszystkie swoje usiłowania do załatwienia najważniejszych spraw, tak pożądanych i nieuchronnych. Jaki skutek usiłowania te osiągną, pokaże się; nie ubywa im jednak na chęci do pracy, ale zaczyna, i mocno, zbywać na zaufaniu, aby Sejm w istocie uważanym był przez sfery dziś rządzące za czynnik ważny, niezbędny do wspierania pomyślności Monarchii, której kraj nasz jest częścią.

Lwów 16 września.

2gie Posiedzenie sejmu krajowego.

Z pomiędzy petycyj które dziś wpłynęły, wymieniam petycye kilku rad gminnych o przeniesienie kosztów leczenia ubogich chorych na kraj i petycyę miasta Bochni o powiększenie liczby posłów z miast.

P. Czerkawski i towarzysze przedkładają wniosek, aby sejm wezwał rząd o utworzenie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim na koszt skarbu państwa; p. Kocyłowski zaś i towarzysze złożyli do laski marszałkowskiej wniosek: aby wezwać rząd o wydanie ustawy, iż szkody przez mróz i myszy polne w polach zrządzone, uważane być mają za szkody elementarne, wskutek których w myśl ustaw istniejących odpisanie podatków nastąpić winno.

Po udzieleniu p. Aleks. Jasińskiemu urlopu ośmiodniowego przystąpiono do załatwienia porządku dziennego, mianowicie odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie na r. 1875, dalej sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego i sprawozdanie o przyjęciu na fundusz krajowy szkody 10,525 złr. wyrządzonej przez kradzież w Jaśle, tudzież sprawozdanie o użyciu 50,000 złr. z funduszu krajowego na regulacyę Sanu między Przemyślem a Składem Solnym — do komisyi budżetowej; sprawozdanie o kosztach szupasowych do komisyi administracyjnej; sprawozdanie o ustawie zmieniającej § 98 ustawy gminnej do komisyi gminnej; wreszcie sprawozdanie o odłączeniu miasta Biecza od przedmieść i o zezwolenie na wyższe dodatki do podatków, do Wydziału krajowego z poleceniem przedłożenia tych dwóch sprawozdań wprost do drugiego odczytu.

Dalej sprawdzono wybory posłów X. Chełmeckiego, Waygarta, Zuckra, Dzieduszyckiego i Józefa Badeniego, poczem obecni pp. Waygart, Dzieduszycki i Badeni złożyli przyrzeczenie poselskie.

P. Skrzyński odnośnie do swego wczorajszego wniosku o odesłanie projektu ustawy wodnej do stałej komisyi, która na przyszłej sesyi sejmowej miałaby zdać sprawę, podnosi takowy powtórnie, ponieważ przekonał się. że takie traktowanie rzeczy jest dopuszczalne. Po przemówieniu pp. Pietruskiego i Spławińskiego uchwalono, polecić komisyi, aby w tym roku lub na przyszłej sesyi zdała sprawę o projekcie.

Odczytano interpelacyę p. Hoszarda i towarzyszy do p. komisarza rządowego treści następnej:

Według sprawozdania Wydziału krajowego wydała Rada szkolna okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, w którym wyraziła zapatrywanie, że powiatowe dodatki do podatków bezpośrednich, które wskutek wstawienia 4% dodatku na wzmożenie funduszu szkolnego okręgowego przekraczają 10% podatków bezpośrednich, nie wymagają przyzwolenia Wydziału krajowego. Wydział krajowy, widząc w tem zdaniu rażącą sprzeczność z brzmieniem ustawy o reprezentacyi powiatowej, nie dzielił tego zdania i wystosował w tym duchu odezwę do Rady szkolnej, odezwa ta wszelako dotąd pozostaje bez odpowiedzi. Zapytują więc interpelanci:

1) na jakiej podstawie Rada szkolna mniemała się uprawnioną do wyjaśnienia w ten sposób ustawy o reprezentacyi powiatowej; 2) na czem opiera Rada szkolna objawione swoje zapatrywanie, ścieśniające dowolnie atrybucye Wydziału krajowego, a tem samem reprezentacyi krajowej, a nawet Korony?

Resztę posiedzenia zajęły wybory rozmaitych komisyj.

I tak wybrani zostali:

do komisyi administracyjnej pp.: Paszkowski, Kraiński, Kocyłowski, Hoszard, Kuczkowski, Koziebrodzki, Dąbrowski, Józef Badeni, Rutowski;

do komisyi gminnej: pp. Dunajewski, Gniewosz, Grocholski, Krzeczunowicz, baron Baum, Fortuna, Turczyn, Smarzewski, Mikołaj Wolański;

do komisyi propinacyjnej: pp. Szumańczowski, Madeyski, Wodzicki, Wężyk, Horodyski, Torosiewicz, Szaszkiewicz, Weigel, Siemiński;

do komisyi wodnej: pp. Skrzyński, Polanowski, Józef Badeni, Kabat, Kowalski, Baum, Smarzewski;

do komisyi drogowej: pp. Hoppen, Apolinary Jaworski, Michalski, Gross, Głogowski

Część literacko-artystyczna.

EUSTACHY JANUSZKIEWICZ.

(Dokończenie).

Rewolucya lutowa położyła, jak wiadomo, koniec tej świetnej umysłowej działalności; położyła też zarazem koniec i księgarskiemu zawodowi Januszkiewicza. Nastała epoka burz i przewrotów; nastąpiło cesarstwo Napoleona III, a za niem przyszła ta wojna wschodnia, która zrazu tak silnie ożywiła a potem tak srodze zawiodła nadzieje Polaków. Umilkli mistrze słowa; w krainie ducha zapanowała ciężka cisza, i trupiem żniwem zaległa niwa myśli niedawno jeszcze bujna i barwna. W przeciągu kilku lat zeszli ze świata: Słowacki, Chopin, Mickiewicz, Sienkiewicz; umarł także i Ropelewski, po którego młodych zdolnościach wiele sobie obiecywał Eustachy. Inni rozpierzchli się, i w dalekich zamieszkali stronach. Lelewel oddawna już w Brukselli prowadził dalej zgryźliwe życie i zgryźliwe badania. Kajsiewicz wprawdzie zasłynął wielką potęgą słowa, ale w apostolskiem powołaniu i w stolicy też zazwyczaj apostolskiej. Lucyan Siemieński przesiedlił się do Krakowa, i tam dopiero zaczął rozwijać w całej pełni talent wszechstronny i tak rzeski Z dawnych a bliższych kolegów, jednego już tylko Feliksa Wrotnowskiego miał przy sobie „księgarz w odstawce" jak siebie sam ze świetnym humorem nazywał — i z tem serdeczniejszem uczuciem przywitał kilku młodych pisarzy, falą rewolucyjną o tym właśnie czasie z różnych stron do Francyi zaniesionych; tem skwapliwiej im służył, radził i pomagał w pierwszych a tak trudnych krokach na obcej ziemi. Było to potrzebą serca dla Eustachego zajmować się losem biednych synów Muzy, obmyślać im zatrudnienia, ułatwiać i umilać im życie — i ta szlachetna idiosynkrazya trwała w nim do śmierci, przetrwała jego zawód księgarski, i pokolenie wśród którego urósł, i przemiany w kolejach własnych i świata. A gdy wkrótce po wojnie wschodniej, owi młodzi pisarze, w których było więcej dobrej woli niż zdolności i doświadczenia, zamierzyli odnowić na tułactwie przerwany wypadkami r. 1848 ruch umysłowy, i w *Bibliotece Polskiej* (na Quai d'Orléans) utworzyć jakieś wspólne ognisko dla tego rodzaju usiłowań, Januszkiewicz od razu do nich przystał z całym zapałem i z całą naiwnością swej wiecznie gorącej, wiecznie młodej duszy, i dla tych *epigonów* emigracyjnej literatury odnalazł w sobie wszystkie te uczucia, które przed dwudziestu, przed trzydziestu laty, żywił dla wielkich swych towarzyszy ze szkoły wileńskiej i romantycznej. Jaką to miłością, jaką to troskliwością i pieczą otoczył wszystkie przedsięwzięcia tej swojej „ukochanej młodzi;" ich naukowe zamysły, ich tygodniowe pisemko, ich próby odczytów publicznych! Jakiego to zawsze pobłażającego sędziego, a nieraz i ochoczego wspólnika znajdowały w nim ich różne z przeciwnemi obozami rozterki i szermierki, ich często junackie i zawadyackie zapędy, ich *juvenilia* i ich *Juvenalia!* Razem też z tymi młodymi przyjaciołmi założył, przy *Bibliotece Polskiej* „Spółkę wydawniczą" w celu ogłaszania materyałów historycznych i poważniejszych pomników naszego piśmiennictwa. Staraniem tej „Spółki" wyszły, w przeciągu lat kilku: *Relacye Nuncyuszów o Polsce, Sprawy wojenne i domowe ks. Krzysztofa Radziwiłła, Księgi Rycerstwa Albrechta Pruskiego, Podróże historyczne Niemcewicza, Żywot Niemcewicza* przez ks. Adama Czartoryskiego, wreszcie *Pisma Adama Mickiewicza* w pierwszem pośmiertnem a zupełnem wydaniu. Zbyteczna nadmienić, że w ostatniej mianowicie publikacyi, Januszkiewicz największy miał udział: ale któż opisze jego staranność i skrupulatność w otoczeniu się wszelkiemi dawniejszemi edycyami wileńskiemi, petersburskiemi, poznańskiemi; w zbieraniu waryantów i robieniu korekty? Któż przedewszystkiem opisze jego wzruszenie przy rozglądaniu papierów pozostałych po Adamie, radość jego gdy trafiał na wiersz jeszcze nieznany, złośliwe w końcu zadowolenie z jakiem teraz przywracał w *Tadeuszu* wymazane niegdyś przez „okropnego Witwickiego" ustępy?..

Niechaj tu nam wolno będzie zrobić małą dygressyę o tej przygodzie z Witwickim; ubawi ona może niejednego miłośnika literatury ojczystej. Kiedy Mickiewicz z Saint-Germain zaczął przysyłać Eustachemu do druku prędko po sobie następujące zeszyty (taki miał zwyczaj pisania) swojej „szlacheckiej powieści", prosił zarazem Witwickiego, aby doglądał korekty i... trochę styl poprawił! Dziwna to była zaiste misya; ale dziwniejsza, że Witwicki ją zupełnie brał na seryo i nad wierszami Mickiewicza nieograniczone sobie przyznał prawo miecza, czyli raczej nożyczek! Umysł ciasny i zasznurowany, formułkowy i drobnostkowy, pedant jednem słowem i spory nawet kawał tego co Francuzi *faux bon homme* nazywają, autor *Wieczorów Pielgrzyma* upatrywał w różnych miejscach *Pana Tadeusza* różne nieoględności, niewłaściwości i nieprzyzwoitości — i miejsca te mazał bez żadnej litości... Napróżno zrozpaczony wydawca uciekał się do Mickiewicza wołając ratunku; Adam, który prawdziwie królewską miał obojętność dla poetycznych swych skarbów, odpowiadał: „A niech sobie maże; nie wielka szkoda tych tamrymów!" Trzeba się było poddać, i stało się wedle katońskiej woli literackiego kata. Ale praktyczny Eustachy starannie spisywał do swojego exemplarza wszystkie te powyrzucane przez strasznego cenzora wiersze — a teraz, po dwudziestu pięciu latach, wkładał je napowrót do nowo drukującego się tekstu, z całą lubą żarliwością długo tłumionego rankoru. Trzeba było słyszeć Januszkiewicza czytającego przy korekcie głośno owe niegdyś kondemnacie uległe strofy i wykrzykującego raz poraz: „A ten... Witwicki śmiał to mazać!" Trzeba było widzieć jego uciechę, gdy młodemu dziedzicowi Soplicowskiemu mógł przywrócić pewną „świecę w kominku", a staremu Dobrzyńskiemu znowu włożyć w usta całą jego gorzką mowę na zepsucie wieku:

> Tu, widzę, inni ludzie, niż byli w mych latach,
> Kędy posłuchasz, wszędy mowa o harmatach,
> Manewrach; noszą tylko lance, karabiny,
> Nawet i szlachta, nawet wielkich panów syny!
> Widziałem dwóch Potockich — i któż to uwierzy?
> Szwędających się konno samych, jak żołnierzy!
> Jeden zowie się Arturem, a drugi Alfredem:
> Myślałbyś, że ten Niemiec, a tamten jest Szwedem,
> Kto to wszystko zrozumie!...

Kto przedewszystkiem zrozumie jak Witwicki mógł tu upatrzyć nie do tolerowania ubliżenie dla cnego rodu Piławitów!

Miły i rozrzewniający był zaprawdę widok Januszkiewicza pracującego nad tem pośmiertnem wydaniem pism swego ukochanego Adama. Te kartki tyle mu przypominały wspólnych chwil drogich, szczęśliwych! On je przebiegał z tak mięszanem uczuciem roskoszy i żałości!

> *With one auspicious, and one dropping eye,*
> *In equal scale weighing delight and dole....*

Z jakim to „rozpromienionym płaczem" odcyfrował, razem ze swym współpracownikiem, ledwie czytelny wiersz, który teraz pysznie stoi na czele *Pana Tadeusza*, a którego w papierach Mickiewicza dostrzeżono przypadkien na odwrotnej stronie zmiętego, zżółkłego rachunku od praczki!

Z jakim to serdecznym śmiechem czytał znowu, innym razem, pocieszną, a we wszystkich poprzednich edycyach *Dziadów* brakującą strofę o publicystach niemieckich:

> Niemcy skromniejsi, i nie dbają wcale
> O ministerstwa i o przyjaźń królów;
> Dość, że im przyszlą orderzyk Moskale
> I dadzą tytuł poważny konsulów,
> I profesora, co był szewca synem,
> Zrobią szlachcicem, ruskim dworzaninem;
> On przez dzień cały chodzi po spacerach,
> Albo przy piwie zasiada w orderach.
> A wieczór pisze, cara sławiąc, póki
> Wystarczą lipskie bibuły i druki...

Słowa mianowicie „albo przy piwie zasiada w orderach" ubawiły, uszczęśliwiły Eustachego; miał je cały dzień w głowie i rozumie. Spółpracownika, co mu tę strofę wskazał w kórnickim autografie *Dziadów*, uściskał po kilka razy, wreszcie z sobą zabrał... i „sprawił mu fetę".

O tym samym czasie zajmowała Januszkiewicza publikacya inna, mniej wielka, mniej świetna, ale równie sercu droga i rozdzierająca.

Wspomnieliśmy już wyżej o najstarszym bracie Eustachego, Adolfie, i o smutnym jego losie. Dziwna, że autor *Dziadów*, który go znał i kochał od młodości, i z nim jeszcze razem w roku 1830, krótko przed powstaniem, odbył podróż po Włoszech, dziwna że Mickiewicz w usta właśnie Adolfa Januszkiewicza — naonczas już Sybirczyka, włożył pamiętne opowiadanie „o wypuszczonym więźniu":

> Znałem go będąc dzieckiem. Był on wtenczas młody,
> Żywy, dowcipny, wesół i sławny z urody;
> Był duszą towarzystwa, gdzie się tylko zjawił,
> Wszystkich opowiadaniem i żartami bawił.
>
> Aż niedawno, za miastem, w powozie spotkałem...
> Powiedziano, że to on, bo go nie poznałem.
> Wtenczas on oczy we mnie utopił i badał...
> Ach! wszystko co przecierpiał w swych męczarniach dziennych,
> I wszystko co przemyślił w swych nocach bezsennych,
> Wszystko poznałem w jednej chwili z jego oczu!
> Straciły przezroczystość, lecz widać po wierzchu,
> Że leżały w wilgoci, w pustkach, w ziemi, w zmierzchu.

Wieszcze to jakieś było przeczucie: bo taki właśnie później, po dwudziestopięcioletniej sybirskiej niewoli, miał przedstawiać widok sam Adolf Januszkiewicz! Amnestyą roku 1856 objęty, wrócił na Litwę do swojej rodziny, ale tylko aby na jej łonie w najokropniejszych skonać cierpieniach... Z daleka i w krótkich odstępach dochodziły Eustachego w przeciągu jednego roku wieści o powrocie, rozpaczliwym stanie i śmierci brata; nieco później doszły go papiery pozostałe po nieboszczyku. Były to kartki z życia tułaczego w różnych stronach Syberyi: dziennik podróży, opis stepów kirgizkich, listy pisane do drogiej matki przez ćwierć wieku pokuty. Razem z Wrotnowskim, dawnym kolegą Adolfa, przejrzał te biedne kartki Eustachy, porobił z nich wybór, ułożył całość i wydrukował książkę, w której potem tak często rozczytywać się lubiał! Czytała też ją i publiczność polska z zajęciem, z rozrzewnieniem, i żywotowi Adolfa zaszczytne naznaczyła miejsce w naszej literaturze sybirskiej.*)

„Spółka wydawnicza" trwała cztery niespełna lata, do r. 1861. Wypadki warszawskie i straszne

*) *Żywot Adolfa Januszkiewicza* ukaże się wkrótce w drugiem popularnem wydaniu (u Behra w Berlinie). Kilka dni przed śmiercią, stygnącą już ręką, poprawiał jeszcze Eustachy arkusze tej nowej edycyi.

Cywiński, Wolański, Tyszkowski, Męciński;

do komisyi budżetowej: pp. Wodzicki, Weisman, Kaczała, Homiński, Kaszewko, Skrzyński, Weigel, Zyblikiewicz, Chrzanowski, Haller, Podlewski, Hausner, Czerkawski.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Lwów 16 września.

(*E.*) Natarczywy atak p. Skrzyńskiego na wczorajszem posiedzeniu sejmu przeciw projektowi Wydziału krajowego do ustawy wodnéj, dość silne w sejmie wywołał wrażenie. Dla zcharakteryzowania jednak, o ile zarzuty czynione projektowi są uzasadnione, wystarczy nadmienić, że p. Skrzyński potępiając projekt Wydziału krajowego, stawiał za wzór pomiędzy innemi także bawarską ustawę wodną. Otóż, jeżeli to ma być wzór do naszéj ustawy, powinien być szan. poseł zadowolony, gdyż w istocie bawarska ustawa służyła za wzór państwowéj ustawie wodnéj z r. 1869 jak to wyraźnie nadmienił ówczesny minister hr. Potocki w Radzie państwa, projekt zaś Wydziału krajowego jest wiernem odbiciem téj ustawy państwowéj. Mówię tu oczywiście o zasadach głównych, te bowiem zasady miał zapewne p. Skrzyński na myśli, żądając odroczenia projektu na rok przyszły, gdyż nie można przypuszczać, aby z powodu niedostatków w podrzędnych przepisach ustawy, które łatwo naprawić się dadzą, chciał odroczyć całą sprawę tak niesłychanie naglącą na rok jeden.

Ciekawą jest interpelacya p. Hoszarda w sprawie okólnika Rady szkolnéj krajowéj do wszystkich Rad powiatowych. Sprawa w téj interpelacyi poruszona niemałéj jest wagi, raz dla tego, że daremnie szukaliśmy pomiędzy atrybucyami Rady szkolnéj krajowéj prawa interpretowania niejako autentycznego ustaw, niewchodzących w zakres szkolny, a powtóre, że sama interpretacya ustawy o repr. pow. jest co najmniéj bardzo słabo uzasadnioną a przyczynić się może do rozpowszechnienia praktyki ścieśniającéj, jak to słusznie Wydział krajowy w odpowiedzi Radzie szkolnéj podniósł, prawa reprezentacyi kraju i korony, która ustawy sankcyonuje. § 23 ustawy o reprezentacyi powiatowéj stanowi wyraźnie, iż do uchwalenia dodatków po nad 10% podatków bezpośrednich, potrzeba przyzwolenia Wydziału krajowego, dodatki zaś po nad 20% wymagają ustawy krajowéj. Gdy ustawa szkolna żadnego nie stanowi wyjątku z pod téj reguły, przeto ze wszech miar uzasadnionem jest pytanie: na jakiéj podstawie Rada szkolna krajowa czuła się spowodowaną do objawienia odmiennego w téj mierze zdania.

Komisye dotąd wybrane zbiorą się dziś wieczór, celem ukonstytuowania się. Pozostają jeszcze do wybrania komisye: petycyjna, prawnicza, kultury krajowéj i edukacyjna, których wybór położono na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia. Wniosek na wybranie komisyi zdrowia, któréj mają być przydzielane sprawy szpitalne, upadł na dzisiejszem posiedzeniu.

Dziś rozdano dwa projekty rządowe, a mianowicie projekt ustawy o ochronie zwierzyny i projekt ustawy o ochronie zwierząt do uprawy roli pożytecznych. Pierwszy zabrania polowania, łowienia lub ubijania zwierzyny w pewnym czasie, a nadto w zupełności łowienia na sidła, żelaza, łapki itp pod grzywną 5 do 100 złr. Dochodzenie i wymierzenie kary należy do władz administracyjnych.

Komuż niebędzie jeszcze w pamięci smutny los ustawy sejmowej o ochronie ptaków i niedoperzy, nad którą obradowano w sejmie przez cały dzień i odesłano wreszcie do komisyi a w końcu ustawa nieuzyskała sankcyi, ponieważ podobno zanadto obszerny zakres czynności przydzialała urzędom gminnym. Sejm wtedy podzielonym był na dwa stronnictwa, jedno chciało wróbla policzyć do ptaków szkodliwych, drugie do pożytecznych, a tak daleco przejęto się tym przedmiotem, iż podczas dyskusyi o całkiem innym przedmiocie, jeden z posłów włościańskich przebudziwszy się ze snu wśród chwilowej ciszy zawołał: „A deż worobec? To dużo szkodływyj ptak!“ Otóż tym przedmiotem ponownie Sejm będzie się zajmował, ale już tym razem wróbel nie będzie przedmiotem walk zaciętych, bo go nie ma ani między ptakami szkodliwemi, ani między użytecznemi. — Przestrzeganie ustawy poruczone jest w projekcie c. k. żandarmeryi, straży leśnej, straży polowniczej i polowej, tudzież wszystkim innym strażom publicznym, które o przekroczeniach przepisów tej ustawy donosić mają naczelnikowi gminy lub obszaru dworskiego, a ostatniemu w tym celu, aby doniósł o tem władzy politycznej. Grzywny i pieniądze uzyskane z zabranych przedmiotów przypadają na fundusz ubogich tej gminy, w której obrębie popełniono przekroczenie a względnie przy której istnieje dotyczący obszar dworski.

Z pod Piwnicznej 13 września.

(*L.*) Wyczytałem w *Czasie*, że Wydział krajowy przedłożyć ma sejmowi wniosek w przedmiocie uznania za krajową drogi ze Szczawnicy do stacyi kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej w Piwnicznej. Jako znającemu nieco stosunki w tych okolicach, niechaj mi wolno będzie zwrócić uwagę na kilka okoliczności, które, zdaje mi się, nie przemawiają za tem, iżby droga ta była niezbędną i najpilniejszą, co z uwagi na fundusze nasze krajowe, nie małej jest wagi. Dwa główne motywa spowodować miały Wydział krajowy do projektowania tej drogi, tj. połączenie Nowego-Targu, jakoby punktu centralnego handlu tamtejszej okolicy, a to w najprostszej linii z najbliższym punktem kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, powtóre zaś potrzeba i wygoda gości, jadących na kuracyę do Szczawnicy. Co się tyczy pierwszego motywu, pozwolę sobie twierdzić, że Nowy-Targ nie jest miasteczkiem ani fabrycznem, ani handlowem, nie ma też żadnego prawie znaczenia handlowego, jest jedynie punktem na transitowym gościńcu krajowym Czorsztyńsko-Zaborniańskim, w kierunku z Węgier ku Krakowu. Gdyby jednak połączenie Nowego-Targu z koleją Tarnowsko-Leluchowską rzeczywiście było szczególną potrzebą wskazane, to przypominam, że połączenie to już istnieje w najprostszej linii, i w bliskości samej Piwnicznej, między nią a Lubownią (w Węgrzech); mianowicie połączenie to idzie drogą na Czorsztyn, Czerwony Klasztór, Lipnik, Kamionkę, ku Lubowni, a lubo gościniec ten nie jest jeszcze wykończony, koło Czerwonego Klasztoru zaś nawet jeszcze nie rozpoczęty, jest już w połowie zbudowany i zapewne niedługo skończonym będzie. Nowa droga przeto na trakcie Czorsztyn-Szczawnica-Piwniczna byłaby tylko drugą równoległą drogą, i to ciągnącą się w bliskości około mili od pierwszej. Potrzeby jej zatem nie widzę. Co więcej, droga ta nowa nie wytrzyma zgoła konkurencyi z równoległą węgierską już tego powodu, że droga ze Szczawnicy do Piwnicznej musiałaby iść przez bardzo górzystą okolicę, gdy tymczasem węgierska idzie prawie wyłącznie równiną, a powtóre dla tego, że handel z Węgier koleją Tarnowsko-Leluchowską nie zboczy przecież z Piwnicznej do Szczawnicy, ale pójdzie albo koleją dalej, albo jeżeli pójdzie na Nowy-Targ ku Krakowu, natenczas z pewnością obierze drogę wygodniejszą, prowadzącą równym gościńcem od Lubowni na Czerwony Klasztor, Czorsztyn, Nowy-Targ itd., albo też i to przeważnie od Keszmarku (w Węgrzech) na Starą Wieś, Czorsztyn, Nowy Targ itd. i odwrotnie. Nowa droga przeto równoległa do tej, jako leżąca po za wszelką linią ruchu handlowego, mogłaby się okazać także nieużyteczną.

Co do drugiego motywu, zdaje mi się, że wygoda gości kąpielowych, dla skrócenia o kilka mil drogi od kolei, nieuzasadnia budowy nowej, kosztownej (około 100,000 zł.) drogi; chociaż i w tym względzie znajdzie się rada, gdyż potrzebie gości szukających zdrowia w Szczawnicy uczynić można zadość w ten sposób, iżby drogę z Krościenka aż do Starego Sącza, tę główną i niezbędną arteryę w tamtejszej okolicy należycie wykończyć i most na Dunajcu w Kaczy wybudować. Wówczas i potrzebie gości stanie się zadość i kraj nie będzie narażony na wydatki bądź co bądź nieuzasadnione. Jeżeliby zaś droga ta równoległa potrzebną była ze względów strategicznych, to niechajby Rząd własnym ją kosztem zbudował, ale niechaj na fundusz krajowy żaden z tego tytułu nie spada ciężar. I to też miałem na celu przedstawiając faktyczny stan rzeczy; nie do mnie należy rozstrzygać. *Dixi, et salvavi*....

Wiedeń 16 września.

Z wszystkich otwartych dopiero sejmów prowincyonalnych dochodzi nas jednozgodny odgłos zachęty do pracy gruntownej a szybkiej. Wstąpienie siedmiu delegatów z stronnictwa młodo-czeskiego do sejmu czeskiego, ich energiczna, pełna otuchy deklaracya, wniesiona na wstępie a zapowiadająca: „iż obstaje przy czeskiem prawie państwowem, powstałem na podstawie stosunków politycznych i historycznych, a manifestowanem tak często przez lud czeski i jego reprezentantów, mając sobie za świętą powinność strzeżenie praw narodowości, a nie chcąc zapoznawać ważności reprezentacyi w obec rozmaitych socyalnych, gospodarczych i politycznych interesów kraju i ludu, wstępują do sejmu jako przyjaciele prawdziwej wolności i odpowiedniego czasowi postępu, i pełni przekonania, że na tych tylko zasadach ludy dojść mogą do lepszej przyszłości. W tym tedy kierunku i na tem polu, ożywieni ideą wolności i równości wszystkich obywateli, spodziewają się znaleść tu towarzyszy pracy, dążących na podstawie zgodnego współdziałania wszelkich żywiołów liberalnych, bez różnicy narodowości, ku prawdziwej i trwałej wolności ludów.“

Deklaracya ta przyjętą została z entuzyazmem przez sejm. Czy jest to początek zrobiony przez zbliżenie się monarchy do ludu czeskiego, poparty wstąpieniem delegatów młodoczeskich do sejmu i podtrzymywany przez rozsądne dziennikarstwo krajowe, do politycznej harmonii? Dobra wola, zrozumienie wzajemnych potrzeb i warunków, wyrozumiałość i gotowość do wzajemnych ustępstw, mogłyby się nareszcie złożyć na to, zwłaszcza pod wpływem doświadczenia, że na dotychczasowych zatargach obie strony traciły. Dziennikarstwo czeskie ma tu ogromne zadanie i ogromną odpowiedzialność. Odezwanie się umiarkowanne dziennika *Posla z Prahi*, iż nie zgadza się wprawdzie w zasadzie ze wstąpieniem delegatów młodoczeskich do sejmu, uważa jednakże zadanie ich za nadto ciężkie, aby im je utrudniać oszczerczemi zarzutami, może znaleść echo w innych dziennikach. Natomiast *Pokrok* i *Politik* naganiają postępek owych delegatów.

Na sejm tyrolski w Insbruku nie zjechali dotąd deputowani południowego Tyrolu z stronnictwa narodowo liberalnego; na sejm czerniowiecki zaś ośmiu deputowanych z posiadłości większych.

Kilka spraw wewnętrznych krajowych jest obecnie obradującym sejmom wspólnych, a mianowicie sejmy w Linzu, Pradze, Klagenfurcie i Bernie odradować mają nad projektami ustaw o ochronie plonów polnych, sejm w Salzburgu nad projektem rządowym co do urzędów ugodowych i pośredniczących w gminach wiejskich.

W sprawie naruszenia granic węgierskich przez wojsko rumuńskie, osiągnięto już w drodze dyplomatycznej przyrzeczenie zadosyćuczynienia.

Sprawie Szlezwigu, o której wczoraj wspomniałem, poświęca dzisiejszy *Tagblatt* artykuł, wzywając Prusy „w imieniu sprawiedliwości i honoru Niemiec“ do dopełnienia Vgo artykułu traktatu praskiego, wedle którego winny Prusy oddać Danii kilka dystryktów na północy Szlezwigu.

Jeśli posłuży pogoda, w niedzielę 20 września odbędzie się festyn ogrodowy na placu wystawy w Praterze, przyczem wstęp do rotundy i na nią będzie dozwolonym. Jedenaście muzyk wojskowych rozrzuconych będzie na placu. Rotunda, owa sławna i imponująca rotunda, nie mało daje do myślenia władzom, co z nią i z niej zrobić?! Na salę koncertową — nieakustyczna; na salę balową za wielka; na restauracyę lub ogród zimowy za zimna; na budynek wystawy — niebezpieczna, bo z dachu jej po deszczu lub śniegu przecieka. Do tego też pije dzisiejszy wiedeński *Kikeriki* przedstawiając jubilata Dra Feldera, burmistrza Wiednia, zamyślonego nad tem, czyliby nie zrobić z rotundy upominku honorowego dla członków wyprawy podbiegunowej, aby się jej pozbyć. Dr Felder obchodzi w sobotę 60te swe urodziny. Urzędnicy magistratu i budownictwa ofiarują mu adres, to samo uczyni Rada miejska, która podobno zamierza popiersie jubilata umieścić w sali radnej.

Wiedeń 16 września.

Otwarcie sejmu dostarcza w obecnej chwili materyału do dyskusyi dziennikarskiej. Wstąpienie zaś do sejmów czeskich i tyrolskich kilku deputowanych, którzy się dotąd trzymali na uboczu, wprawiło wiernokonstytucyjne dzienniki tutejsze w niewymowną radość. W zachwyceniu swem zapomniały one zapewne o tem, iż w ciągu kilku miesięcy z podziwienia godną wytrwałością dowodziły, iż sejmy w ogóle straciły swe znaczenie, przestały być polityczną widownią koronnych krajów i t. d. z dzisiejszych bowiem artykułów wnosićby można, iż te same sejmy w ostatnich dniach nabrały takiej powagi i wpływu, jakich parlament nigdy nie miał, iż obejmują sobą wszystkie władze i że wreszcie przyjęcie w nich udziału równym jest zaparciu się swych zasad politycznych, zrzeczeniu się wszelkich widoków i nadziei antycentralistycznych oraz oznaką upadku ducha przeciwników, gotowych dzisiaj stanąć w szranki dziwnego tego konstytucyjno liberalno niemieckiego legionu, chwiejącego się to w jedną to w drugą stronę z niezrównaną elastycznością, a znajdującego wszystko zawsze dobrem, byleby duchowi jego i celom odpowiadało.

W chwili tej, prawda centraliści panują; a jako wszyscy władzcy obiecują sobie wieczność. Zapewne, ale w czasach dzisiejszych, kiedy się rzeczy zmieniają z szybkością prawdziwie fantasmagoryczną, któż zdoła odpowiedzieć za jutro.

Dzisiejszy *Tagblatt* zawiera dwa, dość ciekawe, artykuły, zdolne wzbudzić współczucie. Dziennik ten wzięto w Niemczech za organ federalny i to w korespondencyi pisanej z Wiednia. Wzruszenie, jak to łatwo sobie wystawić, musiało być niemałe— on, organ demokratyczny, jak sam siebie z dumą mieni, zmuszony o zgrozo! roztaczać dowody przed demokratyczną gazetą z Frankfurtu, iż nie jest i być nie może federalistą. Łatwo mu uwierzyć; do tego bowiem potrzeba wierności zasadom i pewnej wytrwałości, któremi się stronnictwo wiernokonstytucyjne nie odznacza. Ale przyznać trzeba, że pozory mogły się wydać mylnemi. Gdy się codzień powtarza: „dążymy ku reakcyi; reakcya się zbliża; reakcya już do drzwi puka“ — wygląda to, jakby się tego pragnęło; a demonstracya, jest podejrzliwą — *C'est là son moindre défaut.*

Tagblatt broni się ostro, trzeba mu oddać tę sprawiedliwość. „Urzędowy i grubijański, brutalny, powiada między innemi, są wyrazy blisko znaczne“ ale jak na nieszczęście dodaje pod koniec: „Za czasów Hohenwarta nie zapędzano się tak daleko“ Czyż to nie federalny frazes?

Drugi artykuł niemniej ciekawy. Tu chodzi o Schlezwik-Holstein. W prostocie ducha, organ demokratyczny, mając zapewne p. Bismarka za jednego z książąt demokracyi, przypomina mu Jego słowa, radzi mu uroczyście nie zapominać o pewnym 5ym artykule, o istnieniu którego cały świat wie dobrze, używa pysznych wyrazów, mówi o honorze Niemiec. Wzywa je do spełnienia uroczyście danej obietnicy itd. ależ i w tem tchnie federalizm. Nie bez przyczyny więc mają *Tagblatt* w podejrzeniu!...

Chcecie wiedzieć nakoniec, jak nowsza szkoła liberałów niemieckich tłumaczy historyę dziejów przeszłych, więc posłuchajcie:

„Któż rozsiał fałszywe to mniemanie, iż Sobieski wybawił Wiedeń z rąk Turków? Prawdziwi oswobodziciele Wiednia są Niemcy. Armia *) polska złożona z 80,000 ludzi przyszła na pomoc Niemcom, będącym pod dowództwem Karola Lotaryńskiego. Podczas, gdy się Niemcy bili i w zaciętej walce zdobywali co chwila nową pozycyę, Polacy odpoczywali w lasach Dornbach i po południu dopiero rzucili się na Turków z zwyczajną sobie gwałtownością; ale nie mogąc zwalczyć masy nieprzyjacielskiej, zostali odbici i znajdowali się w rozpaczliwym stanie, gdy wtem pospieszył arcyksiążę Karol i walecznością swych wojsk uratował polskie legiony.... Zasługa oswobodzenia Wiednia przez Turków zostaje niezaprzeczenie z Niemcami i Austryą....

Jak się tedy piszą historyczne *Etüdy*, gdy się jest Niemcem a do tego postępowym, zapytajcie p. Kocha; przytaczam tu ustęp historycznych badań tego pisarza: Czuję się być nawróconym i przychodzi mi myśl do głowy ogłosić dzieło następującej treści: „Kto stworzył świat? Niemcy! Niemcy są słowem; a słowo jest w Bogu, i Bogiem jest słowo. Jedne Niemcy niemają początku i końca mieć nie mogą. Jedne Niemcy nie były nigdy zwyciężone i być nie mogą. Pod Jeną zwyciężeni byli nie Niemcy, jak to dotąd mniemano, ale Polacy.“ Książka ta, pewien jestem będzie mieć wielkie i głośne powodzenie.

*) Artykuł wczorajszy w *Fremdenblatt.*

Hr. Andrassy jedzie za parę dni do Terebes, gdzie zabawi 2 lub 3 tygodnie a potem wraca do Wiednia i ztąd wyjedzie z Cesarzem w końcu października na polowanie z chartami do Gödölo.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu: 1) Pierwsze czytanie wszystkich trzech wniosków rządowych. 2) Pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie ponoszenia przez gminy kosztów leczenia ubogich w szpitalach powszechnych. 3) Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie odłączenia miasta Biecza od przedmieść i utworzenia dwóch osobnych gmin administracyjnych. 4) Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego, dotyczące zezwolenia kilku gminom na pobór myta.

Wiedeń 16 września. Z wiadomości telegraficznych o rozpoczęciu się w czternastu krajach przedlitawskich sesyi sejmowej tyle tylko zapisać w ogóle wypada, iż sejmy te otwarte zostały z zachowaniem zwykłych formalności; marszałek zagaił pierwsze posiedzenie, namiestnik lub szef krajowy powitał zgromadzonych posłów w imieniu rządu, wszędzie wzniesiono trzechkrotny okrzyk na cześć N. Pana, wszędzie wreszcie złożył rząd na stół Izby przedłożenia ze swej strony, które jednak nigdzie nie mają znaczenia politycznego, ogólniejszego, lecz tylko lokalne. Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie.

Mimo atoli tego zachowania zwykłych formalności, mimo tego, iż na pierwszem posiedzeniu nic nowego lub ciekawego nie zaszło, zwróciły szczególnie uwagę dwa sejmy różniące się od siebie tak stanowiskiem stronnictwa, jak kierunkiem politycznym: mianowicie sejm tyrolski i sejm czeski. W sejmie tyrolskim nie pojawili się posłowie stronnictwa liberalnego, czyli tak zwanego włoskiego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, w sejmie czeskim zaś po długoletniej przerwie stawili się w sejmie posłowie stronnictwa młodoczeskiego w liczbie siedmiu. Deputowanym włoskim w Tyrolu, pomimo, iż się nazywają wiernokonstytucyjnymi nic to nie szkodzi robić *strike*, a dzienniki wiedeńskie sławią postępowanie swych stronników, potępiając równocześnie i to jak zwykle w słowach mniej wyborowych abstencyę Staroczechów. Deputowani włoscy popierani przez prasę wiedeńską chcą postępowaniem swem zmusić rząd do rozwiązania sejmu; zdaje się jednak, że nowe wybory w Tyrolu nie doprowadziłyby do innego rezultatu, jak jest obecny. W Tyrolu większość sejmowa zawsze będzie katolicką, czy jak Niemcy chcą — klerykalną.

Co się tyczy Czechów, tam pomimo wytężonych usiłowań „starych“ siedmiu „młodych,“ mianowicie posłowie Trojan, Gregr, Hruska, Hussack, Mayersbach, Nittinger i Prażak zajęli swe miejsca w sejmie; jedna część na najskrajniejszej lewicy, reszta zaś w lewym środku. Już wczoraj donieśliśmy, że zaraz na początku posiedzenia złożyli oni oświadczenie na piśmie; oświadczenie to brzmi jak następuje:

Po siedmiu latach wspólnie przebytych, znów siedm dalszych lat upływa, odkąd członkowie sejmu czeskiego wybitnie na narodowości rozdzieleni, nie obradują już tutaj razem, a nawet wcale się tu razem nie zbierają. Postępowanie takie szkodzi oczywiście parlamentaryzmowi w ogóle, w szczególności zaś zagraża istocie sejmu, a przez możliwe następstwa także całości królestwa, prócz tego zaś widocznie szkodzi wielu innym interesom kraju i jego mieszkańców. Temi względami kierowani i głęboko miłością ojczyzny przejęci, postanowili podpisani posłowie okręgów czeskich, nie zważając na szczupłą swą liczbę, wejść do sejmu, przyczem uważamy za potrzebne, otwarcie i uczciwie określić stanowisko nasze.

Rozumie się samo przez się, iż nie odstępujemy od czeskiego prawa politycznego, jak się ono z politycznych i historycznych stosunków rozwinęło, jak je lud czeski i jego reprezentanci tak często manifestowali. Uważając dalej obronę naszej narodowości za święty obowiązek i nie zapoznając ważności reprezentacyi dla różnych innych socyalnych, gospodarczych i politycznych interesów kraju i lu-

---

ich następstwa silniejszym jeszcze — bo nowego bolu — węzłem połączyły Eustachego z młodymi przyjaciołmi; ale koło pracujące przy *Bibliotece polskiej* rozeszło się, rozpierzchło niepowrotnie. Nazajutrz szalonego powstania, trzeba było myśleć o jego rozbitkach, o młodzieży wyrzuconei zagranicę i tłumnie teraz przybywającej do Francyi, bez grosza, bez nadziei zarobku. Januszkiewicz, który we wszystkich naukowych, edukacyjnych i dobroczynnych zakładach emigracyi najgorliwszy zawsze brał udział, podjął się teraz nowego trudu. Kilku zacnych Francuzów (margrabowie de Noailles, Lafayette, pp. Horacy Delaroche, Cornudet, Thureau-Dangin i t. d.) utworzyło komitet pomocy dla tego nowego wychodźtwa; Eustachy wstąpił do komitetu jako sekretarz, stał się duszą wszystkich czynności i za jego to głównie staraniem blisko tysiąc młodzieży znalazło w krótkim dosyć przeciągu czasu pomieszczenie w różnych fabrykach, warsztatach i domach handlowych. Po dopełnieniu dzieła wielkich mozołów i niesmaków, ale niemałej także przed Bogiem i narodem zasługi, zatęsknił Januszkiewicz do dawnych drogich zajęć. O jakiemś większem przedsiębierstwie na emigracyi nie było co myśleć; tu jedne już tylko *Roczniki Towarzystwa historycznego* utrzymywały jeszcze tradycyą poważniejszej umysłowej pracy: publikacyi tej pomagał też wedle sił Eustachy. Zwykle swoim trybem namawiał, zachęcał, napędzał do pisania — choćby i nie z profesyi pisarzy. Tak pułkownika Kamieńskiego znaglił do skreślenia swych przygód z r. 1831. Ale przedewszystkiem zwrócił się do kraju, z którego znakomitszymi edytorami od dawna już ścisłe utrzymywał stosunki: z nimi teraz układał różne pożyteczne wydania, dostarczał im materyałów, służył za pośrednika. Przez ostatnich lat dziesięć czy ośm był także Januszkiewicz stałym i gorliwym korespondentem *Czasu.* Bez pretensyi literackiej, bez żadnej miłości własnej autorskiej, donosił o wszystkiem, co ze spraw i rzeczy francuzkich publiczność polską obchodzić mogło, zwracając także przy każdej sposobności uwagę na potrzeby i stosunki kraju. Zamknięty w oblężonym od Prusaków Paryżu, posługiwał się wszystkiemi odchodzącemi balonami i jak się wyrażał, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, pisywał „na wiatr“. Niejedna wszakże z tych nadpowietrznych misyj trafiła do redakcyi: jak rzadko który europejski dziennik w ostatnich miesiącach strasznego r. 1870, mógł wtedy *Czas* popisywać się oryginalnemi listami z francuzkiej stolicy, dzięki zabiegliwości i praktyczności swojego tam korespondenta.

Byłże Januszkiewicz w istocie tak „praktycznym“, jakim go głosiła emigracya, za jakiego się może sam uważał, z uśmiechem zadowolenia przyjmując wszelkie do tego przymiotu odnośne przezwiska i przycinki...“ Nie ulega wątpieniu, że miał umysł bystry dla realiów życia, że posiadał zdolności administracyjne nie małe; nie brakło mu także pewnej rutyny w rzeczach finansowzch. Lubił rachunkowość, w interesach łatwo się orientował, męczyła go wszelka bezczynność, i rad się krzątał, „choćby o orzecha łupinę i słomy źdźiebełko“, że użyjem słów Hamleta. Książę Wittgenstein, pomny usług, oddanych niegdyś w komisyi Radziwiłłowskiej, zostawił mu pieczę nad swemi za granicą kapitałami i nad ich korzystnem lokowaniem w papierach publicznych; za tym przykładem poszło także kilku możnych rodaków z kraju; z małego komisowego za te starania ciągnął Januszkiewicz wszystkie swoje, w gruncie bardzo skromne dochody. Ale że tych dochodów z wielką używał rządnością i sam co do siebie najmniej w życiu był wykwintnym, umiał i sobie wystarczyć i drugim przyjść w pomoc, a czasem nawet przyjaciołom „jakiś porządny sprawić lusztyk“! To wszystko nadzwyczaj imponowało otoczeniu Eustachego — zwłaszcza że je w większej części składali sami uczeni, literaci, synowie muz, ludzie z arytmetyką zawsze fatalnie jakoś skłóceni i finansów państwa tak mało świadomi jak własnych.

W tem to otoczeniu urosła nasamprzód opinia o „praktycznym“, o „przemysłowym“ Januszkiewiczu; opinia, w której tyle prawie było uszczypliwości, ile uznania, i która następnie w szerszych także rozległa się kołach. Wątpimy wszakże, czyby ta reputacya się ostała przed trybunałem ludzi prawdziwie kompetentnych, wiernokonstytucyjnych np. reichsratów i gründerów. Tacyby może w całym żywocie Eustachego widzieli tylko jedno nieprzerwane pasmo najfałszywszych i najopłakańszych w świecie „operacyj“. Zaczął od tego, że rzucił pewny milion dla tak niepewnego alea jak Polska. Potem edytorski swój zawód zlikwidował z niemałemi stratami — i nie dziw, gdy klientami jego byli literaci i księgarze, dwa gatunki debitorów, na których ewikcya zawsze najtrudniejsza. Mimo sporych, a czasem nawet ogromnych obcych kapitałów, któremi rozrządzał, nie pozwolił sobie nigdy najmniejszej spekulacyi na swój własny rachunek. Znaczną spuściznę po teściu (starym baronie Lariss z Osieka) uważał za świętą, nietykalną własność żony i córki; dla siebie nie chciał z niej wziąść ani szeląga i do końca życia utrzymywał się z pracy rąk swoich. Umarł wreszcie nie zostawiwszy po sobie żadnego funduszu, najmniejszej akcyi.... Gdzież ta praktyczność?!

Felix Wrotnowski często i z właściwym sobie humorem opowiadał, że Eustachy, przechadzając się z nim dnia pewnego w okolicach Paryża, nagle zatrzymał się na widok długiej kolumny cyfer na murze opuszczonego walącego się domu, wydobył pugilares, i po kilku pociągnięciach ołówkiem, tryumfująco zawołał: „Odrazu widziałem że addycya fałszywa!“ To tak zabawne, abstrakcyjne niejako, sprawdzenie cyfrowych *graffiti*, przytaczał Wrotnowski na dowód „manii rachunkowości“ u swojego kolegi; przy bliższem zastanowieniu, widziałby tu może symboliczny raczej obraz tej całej zawołanej Januszkiewicza industryjności, tak w gruncie nieosobistej i bezinteresownej. Ileżto on razy w istocie sprawdzał rachunki przyjaciół i układał im ich budżet, susząc sobie głowę nad jego, zazwyczaj niepodobnem — zrównoważeniem! Jakież to czasem pocieszne kształty przybierała ta jego zabiegliwość i skrzętność... dla drugich, dla niezdarnych i nieudolnych, co sobie nigdy w niczem radzić nie umieli! Pozwolimy sobie przytoczyć jednę tylko taką przygodę Eustachego z pewnym młodym przyjacielem, który swemi nerwami i kaprysami jemu i innym niemało dokuczył w życiu. (I czemuż zresztą nie mielibyśmy się wprost przyznać że właśnie mowa o tym przyjacielu, co tutaj te luźne o Januszkiewiczu kreśli wspomnienia.) Nieszczęśliwy literat, wprowadziwszy się zaledwo do nowego, starannie przez siebie urządzonego mieszkania, zaraz pierwszego dnia się spostrzegł, że wpadł do prawdziwego Pandemonium, że hałas od ulicy i turkot powozów rozbijały mu głowę, rozstrząsały mu mózg i duszę. Był w rozpaczy nie do opisania, prawie zapragnął śmierci; to pewna, że między sobą a Laokoonem lub Piekarskim żadnej już zgoła nie widział różnicy. Eustachy wysłuchał tych żalów, litościwie ruszył ramionami, i odszedł; ale pod sam wieczór, wrócił z metrem w ręku, i zmierzywszy nasamprzód w milczeniu dywan, rzekł: „Teraz wszystko dobrze; pójdź ze mną, i zobacz czy na ulicy M··· będzie ci spokojniej...“ Januszkiewicz przez dzień cały obiegł pobliskie cyrkuły miasta, do wszystkich zaszedł domów, aż wreszcie na ulicy M··· znalazł mieszkanie prześliczne, ciche, na słońcu, z widokiem na ogród; najął je, zostawił zadatek, po drodze wstąpił także do tapicera dla rozmówienia się względem obicia; miał tylko jeszcze ostatnią obawę, czy dywan nie będzie czasem za krótki, i dlatego przyszedł z metrem. Na końcu swego sprawozdania, zapytał z chlubą: „A co, czy praktyczny Eustachy?!!“ Była to, w rzeczy samej, jakaś praktyczność idealna, jakaś industryjność platoniczna, i która mogła sobie przybrać piękną feodalną dewizę: *non sibi*, *amicis!*...

Jean Paul gdzieś utrzymuje, że miłość zdawkową tylko jest monetą przyjaźni, że pierwsza w codziennych, w cogodzinnych, potrzebach rozdaje ten kapitał dobroci, czułości poświęcenia, którem przyjaźń ryczałtem zwykła wyliczać w odległych terminach, w chwilach kryz wielkich i katastrof. Trafna to może dystynkcya — ale przyjaźń Januszkiewicza nie czekała katastrofy by dać o sobie świadectwo; objawiała się właśnie w codziennem pożyciu, przy najmniejszej sposobności, umiała się w nieskończoność rozdrabniać dla nieskończonych drobnostek, miała delikatność i czułość serca niewieściego. Eustachy dla przyjaciół był litościwym i miłosiernym, pobłażającym aż do ostatecznych granic Bożego dekalogu i honorowego kodeksu. On wszystko rozumiał, i był wyrozumiałym i współczującym dla wielu rzeczy, nawet dla pewnych urojeń, cierpień i błędów młodocianych czy dziecinnych, dla których ludzie podeszlejszego jak on wieku, mają tylko zazwyczaj surowe słowo na ustach lub grubą bawełnę w uchu. Słyszeliśmy raz z ust jego pysznej prostoty aforyzm, który tu może znaleść swe zastosowanie: „Dziwni też są ludzie, rzekł nam, co gdy przyjaciela ząb boli, lekko go tem zbywają, że się z tego nie umiera. Nie umiera się to prawda, ale cierpi się czasem więcej, niż z choroby śmiertelnej.“ Otóż, do Eustachego można było przyjść ze skargą, choćby i na ząb bolący, a niekoniecznie to nawet musiał być ząb mądrości.

Owa idealna praktyczność, owa uczynna czynność, która całe charakteryzowała życie Januszkiewicza, nie opuściła go i przez ciąg bolesnej, sześciomiesięcznej choroby, nie opuściła go, rzec można, do ostatniej chwili. Do ostatniej chwili robił korekty, pisywał (w końcu już tylko dyktował) korespondencye do *Czasu*, przeglądał swoje i obcych rachunki, i dawnym swym klientom w kraju przesyłał instrukcye i rady w ich zagranicznych interesach. Takim był dla dalekich, a jakim aż do końca się okazał dla bliskich i sercu swemu drogich, następny niech da pomyśleć szczegół. Kilka już tylko dni przed śmiercią, słabym i ledwo przez żonę dosłyszanym głosem podyktował telegram do szanownego prezesa Akademii krakowskiej, przestrzegając go o bliskiej jubileuszowej dacie (pięćdziesiątletniego doktoratu) jednego ze wspólnych w Paryżu przyjaciół; a gdy przyszła odpowiedź, że na oznaczoną datę cała akademia przeszle swe powinszowanie solenizantowi, słodki, rozjaśniony uśmiech zadowolnienia przebiegł po stygnących ustach chorego.

Obok tych ziemskich ludzkich spraw nie zapominał spraw wyższych i boskich. Świętą wiarę ojców od dziecińśtwa zawsze kochał, szanował i praktykował Eustachy; od mistycznego obłędu, w który przez chwilę był popadł, (i jakże mógł tego uniknąć tak gorący, tak stały Adama przyjaciel i wielbiciel?) od dawna już ze skruchą się odwrócił, a gdy śmierć zbliżać się poczynała, dopełnił wszystkich obowiązków prawego chrześcianina. Codzień odmawiał modlitwy konających, po kilka razy się spowiadał, komunikował, wszystkiemi dał się zaopatrzyć świętemi sakramentami. Kapłanem, co mu w tej ostatniej a najwyższej potrzebie asystował, był ten sam dawny towarzysz broni i wygnania, z którym razem niegdyś, przed czterdziestu laty, na samym początku emigracyi, założył księgarnię polską i wydawnictwo dzieł polskich; byłto ksiądz Aleksander Jełowicki. Ach! z jedną tą nam duszą, ileż to ubyło!

* * *

du, pragniemy bronić tych wszystkich interesów, jak zwykle, szczególniej zaś na tem miejscu według sił naszych. Jesteśmy zarazem przyjaciołmi prawdziwej wolności i odpowiedniego duchowi czasu postępu, jesteśmy przejęci przekonaniem, iż tylko na tej podstawie mogą ludy osiągnąć lepszą przyszłość. Pragniemy więc także i w tym kierunku w sejmie współdziałać; na tej drodze spodziewamy się więcej znaleść towarzyszy, którzy wolnością i równością wszystkich obywateli ożywieni, po wielu przykrych doświadczeniach dzielić będą z nami przekonanie, że tylko przez zgodne działanie wszystkich żywiołów liberalnych bez różnicy narodowości osiągnąć można prawdziwy, powszechny postęp, można zabezpieczyć prawdziwą, trwałą wolność ludów".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 września. Magistrat wzywa wszystkich żołnierzy stale urlopowanych, ochotników i rezerwistów, tak tutejszych, jak też w Krakowie przebywających, którzy w r. 1874 nie znajdowali się w czynnej służbie, oraz należących do stałej armii, a którzy jako kandydaci stanu duchownego, urzędnicy rządowi, nauczyciele szkół i kandydaci stanu nauczycielskiego szkół ludowych, uwolnieni zostali czasowo od czynnej służby, aby w celu sprawdzenia ich pobytu i pouczenia o obowiązkach wojskowych, stawili się w dziedzińcu koszar na Zamku od godz. 9ej rano, opatrzeni w dokumenta legitymacyjne t. j. karty urlopowe i pasporta wojskowe w dniach od 5go do 8go października, a mianowicie: d. 5go urlopnicy i rezerwiści 13go pułku piechoty, należni do miasta Krakowa; d. 6go urlopnicy innej broni, jak jazdy, artyleryi i t. d., należni do miasta Krakowa; d. 7go urlopnicy i rezerwiści nie należni do Krakowa t. j. obcy; wreszcie d. 8go urlopowani ochotnicy tak krakowscy jak zamiejscowi. Niestawienie się w oznaczonym dniu pociąga za sobą karę.

— Ks. Władysław Czartoryski przybył do Krakowa z zamiarem znalezienia odpowiedniego budynku na pomieszczenie znakomitych zbiorów swoich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe krak. otrzymało następujące dary: od p. Błażejowskiego 3 okazy parafiny, p. S. Deichesa pantofle wschodnie złotem i perełkami wyszywane, p. P. Hubal Dobrzańskiego 2 okazy z fabryk rosyjskich lanego żelaza i 2 pasy wełniane z Litwy, p. J. Podlewskiej węgiel brunatny z Wołynia, p. M. Przyłuskiego karton sztucznych muszek na haczykach do łapania ryb.

— Straż policyjna ujęła Wolfa Kalfusa, blacharczyka, z Radłowa, poszukiwanego przez sąd w Rzeszowie za kradzież.

— Arcyks. Rajner przejechał wczoraj przez Lwów do Czerniowiec.

— W stawie Pełczyńskim we Lwowie dostrzeżono zwłoki Józefa Wojtowicza inwalidy, który przed kilkoma dniami znikł z zakładu inwalidów.

— N. Pan oglądał w Bruck w dolnej Austryi przywiezione tam dwa wagony kolei Tarnowsko-Leluchowskiej do przewozu chorych i rannych; jeden wagon jest towarowy, drugi osobowy, pierwszy może być użyty na 8, drugi na 10 osób. Są one opatrzone wiszącemi łóżkami i wszelkiemi potrzebnemi narządami chirurgicznemi.

— **Vöslau** 14 września.

(B) Południową koleją z Wiednia przybywa się za godzinę do Baden, gdzie gorące kąpiele siarczane, mianowicie w cierpieniach reumatycznych i gościowych z najlepszym działają skutkiem. Miewa też Baden przeszło 6,000 gości nawet z odległych stron przybywających. Baden jest miastem 8,000 ludności liczącem, a pysznemi willami otoczonem. Wille po największe części własność wiedeńskich plutokratów prześlicznie zbudowane, ogrodami rzadkiej piękności ozdobione i rzec można ze zbytkiem urządzone, świadczą o niedawnej książęcej zamożności potentatów giełdowych, lecz oraz o zabójczych krachu następstwach, boć wiele z nich wystawionych na sprzedaż, nadaremnie wygląda kupca. Weilburg, własność Arcyksięcia Albrechta ma wielki, zachwycające piękny ogród i w stylu gotyckim znaczniejszych rozmiarów kaplicę, w ktorej mieszkający w rzeczonym zamku Arcyksiążę Rajner z rodziną i domownikami codziennie słuchają Mszy św. Obok zamku w lesie niewielkim są jedyne z łaski Arcyksięcia dla kąpielowych gości przechadzki starannie utrzymywane. Wspomnieć także wypada o dużym ogrodzie dla publiczności otwartym p. Dobblhoffa w którym staw i należycie urządzone kąpiele, a przy folwarku stajnia mieszcząca sto krów, do której zajrzeć powinien każdy gospodarz, a będzie to nie bez korzyści dla niego. Dalsze wcale przyjemne z łatwością robić można wycieczki, osobliwie przez uroczy Helenenthal do Heiligenkreuz, gdzie kościół bodaj dla jego niepospolitej artystycznej struktury dokładnego obejrzenia godzien. Sam Baden nie odznacza się schludnością, powietrze siarką przesiąknięte niemiłe, a woda do picia nieznośna. Park ciasny i nieładny, muzyka dobra, kuchnia również, życie stosunkowo niedrogie. Kąpiele wspólne i to dla obojej płci, przy wielkiej liczbie osób dawniej wcale niewidywanych stają się dla osób wychowanych i siebie szanujących po prostu wstrętne. Polaków było kilku tylko. Kto dokąd indziej udać się może, omijając Baden, na tem pod wszelkim względem jeno zyskać może.

O 7 minut koleją oddalony od Baden Vöslau i z nim całkowicie już połączony Gainfarn bardzo przyjemnym jest pobytem dla osób chcących się leczyć hydropatycznie lub wytchnąć i odpocząć na świeżem powietrzu, wreszcie połączyć z tem kuracyą winogronową. W Geinfarn jest z całym konfortem urządzony i we wszystko zaopatrzony zakład hydropatyczny Dr Friedmana, lekarza wziętego, o pacyentów szczerze troskliwego i uprzejmością pociągającego. W zakładzie są mieszkania i stół wyborny. Taniej atoli a również dobrze żyć można po za zakładem. We Vöslau-Gainfarn są domy porządne, schludne ze wszystkiemi wygodami, a prawie przy każdym ładne ogrody, niemniej prześliczne wille, a kuchnia w dwóch wspaniałych hotelach wyborna. Powietrze tutaj osobliwie w bliskim lesie ze scieszkami starannie utrzymywanemi istotnie balsamiczne i widocznie pokrzepiające, prócz tego kąpiele w stawie vöslauskim z uwzględnieniem wszelkich wymogów urządzone, z wodą równającą się zupełnie gasteińskiej, sprowadza tutaj kilka tysięcy osób choćby dla wytchnienia i orzeźwienia. Rzadki ogromem swoim i pięknością jest ogród hr. Friesa dla publiczności w niedzielę i czwartki otwarty. Sam właściciel jest osobistością znakomitą, do której komu dana sposobność zbliżenia się, z pewnością poczyta sobie to za przyjemność. Dawny dyplomata austryacki, mąż rozległej gruntownej nauki, z kalwina, jak sam chętnie opowiada, za pomocą rzetelnego badania systemów filozoficznych szukając prawdy, znalazłszy ją przy łasce Bożej w kościele, od lat 24 katolik niezachwianej wiary, głębokiej wiedzy, szczerej pokory i skromności, słodki, uprzejmy, dobroczynny, ze sercem jak na dłoni i rozumem bystrym, każdego pociąga, ujmuje i zniewala. Wspaniały kościół wielkim nakładem wniesiony, ochronka pod zarządem zakonnic jego funduszem założona i zabezpieczona, gorący udział w zgromadzeniach polityczno-katolickich, których w okolicy jest twórcą i duszą, tysiące za doznane dobrodziejstwa sławiących go, są pomnikami i świadkami jego w miłości czynnej wiary.

Kto potrzebuje winnej kuracyi lub spoczynku po pracy i posilającego powietrza, dobrze zrobi jeżeli miasto szukać tego w odległych krajach, uda się do Vöslau-Gainfarn w uroczej okolicy położonego, wszystkim żądaniom zadosyć czyniącego, mnogie środki lecznicze posiadającego, a za pomocą kolei i powozów dalsze i bliższe wycieczki w celach przyjemności i nauki ułatwiającego.

— W piątek dnia 18 września: Śgo Józefa z Kopertynu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 września.

Oświęcim dnia 15 września. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 1126. Płacono za parę od 210 do 334 złr.; za cetnar mięsa loco Wiedeń od 29 do 32 złr. Sztuk 200 pozostało niesprzedanych.

Dzisiaj nadeszło 700 sztuk owiec skontraktowanych za granicę, takowe oszacowano po 101 funt mięsa para a 25 złr. za cetnar.

W ubiegłym tygodniu dostawiono nierogacizny sztuk 700. Płacono za parę 67 do 118 złr.

Wiedeń dnia 14 września. Dostawiono wołów ogółem sztuk 3263, między tymi polskich sztuk 1437, za które płacono 29 do 32 złr. za cetnar mięsa.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Wiedeń 13 września.

Choćby mnie znowu czytelnicy mieli posądzić o systematyczny pessymizm, powiem z góry, że wyborne usposobienie, jakie ciągle panuje od kilku miesięcy na giełdach europejskich, nie ma żadnej podstawy, ani racyi bytu, a teraz będę się starał wytłomaczyć, dla czego.

Według ostatniego wykazu banku francuskiego, cyrkulacya banknotów zmniejszyła się tam w ciągu jednego tygodnia o 37 milionów franków. Jest to najwymowniejszy dowód uporczywej stagnacyi handlu i przemysłu i zarazem bardzo słabego ruchu i dochodu w fabrykach i sklepach. Obfitość gotówki, która obok tego faktu, panuje na targu pieniężnym, ztąd właśnie pochodzi, że pieniądze, których handel i przemysł nie potrzebują, są przez instytuta handlowe bądź użyte do operacyj giełdowych na własny rachunek, bądź na skromny procent pożyczone klienteli dziś złożonej ze spekulantów. Mimo natężonej sytuacyi i wbrew słabym zasobom licznej publiczności, 5cio procentowa renta francuska podniosła się w ciągu 3 miesięcy o 6 franków i stoi teraz o 30 do 50 centymów nad pari; 3ch procentowa renta stosunkowo jeszcze droższa, bo doszła do 65.

Te kursa odstraszyły średnich rentierów, którzy lubili nadwyżkę swych dochodów umieszczać w rencie, lecz którzy teraz czekają lepszych czasów, albo co najwięcej kupują obligacye kolei żelaznych.

Właściwie nie ma w tej chwili istotnych kupców na rentę, t. j. takich, którzyby ją kupowali w celu lokowania swych kapitałów, a przytem jest ona ciągle pchana w górę, bo każdy się boi, aby realizowanie zysków nie sprowadziło gwałtownego spadku. Gdy obok tego byle przyczyna wystarcza do wywołania zwyżki na innych papierach, sytuacya z dniem każdym bardziej się natęża, i nie wiedzieć jak tam wyjdą z tego chaosu gdy w miarę ożywienia się handlu i przemysłu pieniądze zaczną być wycofywane z giełdy.

U nas dzieje się to samo, tylko że na mniejszą nieco skalę. Po długiéj i niezwykłéj stagnacyi handlu i przemysłu, zaczyna się wprawdzie pokazywać nieznaczne ożywienie, lecz odkąd rezultat zbiorów dokładniéj jest znany, przekonano się, że nadzieje wielkiéj poprawy były bardzo przesadzone

Raport banku narodowego z 10go września 1873 roku, który pewno nie należał do dobrych, wykazywał, że banknotów było naówczas w obiegu za 337,856,000 złr., że w eskoncie było użytych złr. 157,740,000, a 55,270,000 złr. w Lombardzie. Według zeszłotygodniowego zaś wykazu, suma banknotów w obiegu będących wynosi 297,747,000 złr., eskont absorbuje tylko 126,212,772 złr., a Lombard 35,668 900 złr. Zmniejszenie więc nastąpiło na cyrkulacyi pieniędzy o 40,109,000 złr. na eskoncie o 31,527,200 złr., na Lombardzie o 19,602,000 złr., co dowodzi, że nawet w porównaniu z zeszłym rokiem zmniejszyły się potrzeby pieniężne sfer produkujących i handlujących.

Fabryki posiadane przez spółki akcyjne muszą dzielić los zakładów prywatnych, i tym samym co one podlegać konjunkturom. O wielkich interesach minionéj epoki nie słychać, ani się też na takowe nie zanosi, a gdy bieżących interesów bankowych jest mało, instytuta finansowe są skazane prawie na bezczynność. Robią więc to samo co banki paryskie, to jest, że albo spekulują na giełdzie na własny rachunek, albo udzielają kredytu na zastaw papierów, przyczem wprawdzie postępują nierównie ostrożniéj aniżeli dawniéj.

Zgoła kiedy wszędzie indziéj jest dotkliwa stagnacya i brak pieniędzy, na jednéj tylko gieldzie koncentruje się ruch i obfitość gotówki, a pod wpływem tych czynników i wiadomości z zagranicznych targów, kursa ciągle się podnoszą. Ztąd pochodzi owo dobre usposobienie, które jednak innéj podstawy, nie ma zgoła żadnéj, wyjąwszy chyba to, że frazes i reklama i tendencyjne wieści znowu zaczynają się odzywać i znajdować wiarę i powodzenie. Dokąd to zaprowadzi nie wiem, ale widzę, że już teraz, kiedy następstwa przesilenia nie ustały, i kiedy kwestya baubanków i licznych średnich instytutów finansowych jeszcze w zawieszeniu, akcye zakładu kredytowego, który w najlepszym razie będzie miał 6% dochodu, stoją o 50% przeszło wyżéj pari, że Anglobank, który jak się zdaje nie śmie ogłaszać półrocznego bilansu płacony jest o 33% nad nominalną wartość, i że akcye *Bankvereinu*, który tak okropne zrobił *fiasco* i mnóstwem interesów nierozwikłanych jest obarczony, podniosły się w ostatnich czasach z pod nominalnego kursu na 30% wyżéj pari, nie licząc, że wszystkie inne spekulacyjne papiery tutejsze i węgierskie a nawet baubanki stale idą w górę.

To wszystko jest dla tego bardzo niebezpieczne, że na naszéj całkiem zależnéj giełdzie, zwyżka podtrzymywaną jest przez niemieckie targi, które znów w téj chwili odbierają impuls z Paryża. Niechby też tam, zkąd ten kierunek wychodzi, nastąpiła bardzo możebna zresztą reakcya, proszę sobie wystawić, ceby się wtenczas działo. Można tego nie oragnąć, ale fakta i cyfry jakie przytoczyłem, pokazują, że trzeba być na wszystko przygotowanym.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15 do 17go września.

HOTEL SASKI: Henryka hr. Załuska z córką wł. dóbr z Siedliszowic, Karol Piasecki z Osieka, Marya Gośniewska z familią wł. dóbr z Vöslau, Bronisław Homolacz wł. dóbr z Rzędowic, Ewa Delor ze Szczawnicy, Józef Sedlmayer wł. dóbr z Korzkwi, Stanisław Derych wł. dóbr z Cianowic, Franciszka Śliwińska z Miechowa, Aleksander Kruzenstern z familią wł. dóbr z Wiednia, Mścisław Skibniewski z Wołkowiec.

HOTEL POLLERA: Paweł Sachs z Pragi, Ludwik Fraenkel z Berlina, Paweł Rudzki z Myślenic, Henryk Kurdwanowski z Galicyi, Gustaw Heilgers z Kolonii, Aloizy Niewiarowicz z Kościelnik, Joachim Saphir kupiec z Hamburga, L. Löwensohn z Rosyi, L. Tomek z Warszawy, Helena Czarnowska z Kongresówki, Emil Welz z Pragi, Fryderyk Lenz z Frankfurtu, Karol Brand z Lipska, Władysław Gołaszewski z Targowisk, Stanisław Ocetkiewicz kapitan z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Poznań 16go września. Naczelny prezydent Günther zarządził kroki sądowe przeciw dziekanowi Rzeźniewskiemu w Jarocinie za ogłoszenie klątwy na mianowanego przez rząd proboszczem w Książu Kubeczaka.

Bonn 15 września. Wczoraj rozpoczęły się, a dziś dalej są prowadzone konferencye reprezentantów wszystkich wyznań chrześciańskich pod przewodnictwem Doellingera. Obecnymi są znakomitsi teologowie z Niemiec, Danii, Francyi, Rosyi, Anglii, Grecyi i Ameryki północnej, razem przeszło 40, między tymi kilku biskupów. Narady z Anglikanami i Amerykanami odbywają się po angielsku, z reprezentantami wschodnich krajów po niemiecku. Döllinger i Reinkens przemawiali za ważnością święceń biskupich i kapłańskich w kościele anglikańskim.

Paryż 15 września. Senart, który po upadku cesarstwa był czas jakiś reprezentantem Francyi przy dworze włoskim, zaprzecza w piśmie swojem twierdzeniu *Constitutionnela*, który go obwiniał, że w r. 1870 proponował Włochom zwrot Nicei. Senart powiada, że gdy badał rząd włoski dla dowiedzenia się, jakby przyjął krok mieszkańców Nicei dążący do przywrócenia połączenia swego z Włochami, otrzymał jasną i stanowczą odpowiedź, że rząd włoski poczytałby za krok nieuczciwy i niegodny, gdyby chciał korzystać z nieszczęścia Francyi dla cofnięcia ustąpienia, jakie zrobił za głosowaniem mieszkańców, wtedy, gdy Francya potężna i zwycięska z nadzwyczajnem wysileniem niosła pomoc Włochom dla wywalczenia ich niepodległości i jedności. Rząd francuski głęboko tem wzruszony, przesłał podziękowanie królowi Wiktorowi Emanuelowi.

Amiens 15 września. Mac-Mahon przybył tu wieczór i przyjmowany był bardzo sympatycznie przez niezmierny tłum ludu.

Grasse 16 września. W procesie pomocników ucieczki Bazaina ukończono dziś przesłuchanie świadków, przyczem żaden nowy fakt nie pojawił się. Podczas przesłuchania oskarżonych, dyrektor więzienia Marchi zeznał, iż otrzymał nakaz strzeżenia Bazaina z oględnością i że poczynił stosowne zarządzenia wespół z władzą wojskową. Marchi twierdzi, że zażądał od pułkownika Villette zobowiązania, iż nie będzie brał udziału w żadnem usiłowaniu ucieczki Bazaina, obwinia zaś podwładnych strażników o niedbalstwo. Doineau zaprzecza, aby miał udział w ucieczce, oraz że nie znał osnowy depeszy doręczonej Bazainowi. Villette zaprzecza, aby poczynił przed Marchim zobowiązania się i aby miał udział w ułatwieniu ucieczki, a twierdzi, że nie wiedział, w jaki sposób ucieczka nastąpiła.

Grasse 15 września. Prezes sądu wyraża zdziwienie z powodu zeznań pułkownika Villette, który oświadczył, iż niewie o ucieczce Bazaina, lubo zaraz 10go sierpnia rano podejrzywał marszałka o ucieczkę a nie o samobójstwo. Villette odpowiada, że zbyt dobrze znane mu były uczucia religijne Bazaina. (szmer ironiczny w sali, poczem prezes każe salę wypróżnić).

Bern 15 września. Kongres pocztowy międzynarodowy wybrał prezesem radzcę związkowego Borela, przyjął regulamin czynności przedłożony przez delegata szwajcarskiego i wybrał komisyę z delegatów Niemiec, Austryi, Belgii, Egiptu, Portugalii, Rosyi, Szwajcaryi i Włoch dla przygotowania obrad nad projektem umowy pocztowej wypracowanym ze strony niemieckiej.

Londyn 15 września. Pierwsze posiedzenie zjazdu oryentalistów odbyło się w myśl programu. Prezes zjazdu Boich wspomniał gorącemi słowy o usiłowaniach około przyjścia zjazdu do skutku.

Londyn 16 września. Górnicy w hrabstwie Durham postanowili poddać się sądowi rozjemczemu.

Madryt 15 września. Wiadomość podana przez *Timesa* o mniemanych buntach w armii zostającej pod dowództwem jenerała Laserna, jest według depesz rządowych bezzasadną. Dodają one nadto, że karność i posłuszeństwo w wojsku pod dowództwem Laserny zostającem, nie pozostawiają nic do życzenia.

Madryt 15 września. *Politica* oświadcza, iż rząd nigdzie nieustąpi ani strzępa ziemi hiszpańskiej ani żadnej kolonii.

Bilbao 15 września. Niemieckie łodzie działowe przybyły tutaj.

Konstantynopol 15 września. Poseł rosyjski jen. Ignatiew wróci tu jutro z Liwadyi i będzie miał zaraz posłuchanie u Sułtana. Poseł francuski margr. Vogué wyjechał dziś za urlopem.

Washington 15 września. Rezultat wyborów w kraju Maine wykazał powiększenie się większości republikanckiej.

Washington 16 września. Prezydent Grant wydał do powstańców w Nowym Orleanie odezwę, w której wzywa ich do rozejścia się w ciągu pięciu dni i upomina obywateli, aby mu dopomogli do przywrócenia porządku. Grant nakazał dowódzcom wojskowym zarządzić stosowne środki.

Nowy Orlean 15 września. Burmistrz miasta powinszował obywatelom powiedzenia się rokoszu i przywrócenia prawych władz.

Wczoraj wieczorem już po zamknięciu dziennika, doszedł nas zwykły telegram ze Lwowa o posiedzeniu sejmowem. Nie mogliśmy go więc zamieścić we wczorajszym numerze, a dziś powtarzać go zbyteczna, skoro sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia znajdą czytelnicy w jednym z listów naszych lwowskich. Inne listy ze Lwowa wyżej podane uwalniają nas w zupełności od wszelkich uwag, do jakich też zresztą wczorajsze posiedzenie nie wiele dostarczyćby mogło materyału. Zapiszemy tylko chwalebny pośpiech w wyborze komisyj, dowodzący chęci uprzątnienia się szybko z koniecznemi preliminaryami sejmowemi, aby co prędzej módz przystąpić do właściwych czynności. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia podajemy na zwykłem miejscu. Prezydent miasta naszego, poseł Zyblikiewicz, zatrzymany do dziś dnia ważnością spraw miejscowych, jutro udaje się do Lwowa.

Listy z Wiednia zamieszczone powyżéj traktują przedmiot głównego zajęcia w dziennikach wiedeńskich, to jest wejście młodoczechów do Sejmu prażskiego. *Vaterland* i dzienniki federalistyczne czeskie dowodzą, że wejście siedmiu Czechów na ośmdziesiąt wyborów, nie znaczy wcale, aby część narodu czeskiego znużoną była dotychczasową opozycyą; że ci nawet wybrani byli w skutek oświadczenia, że wtedy tylko wejdą do sejmu, jeżeli ogół wybranych posłów wejdzie, inaczéj nie byliby wybrani. Dzienniki znów wiernokonstytucyjne widzą w tym kroku zwycięstwo konstytucyjne i początek ustępstw, jakie ludność czeska zamierza uczynić, aby raz wyjść z kolei abstencyi, przekonawszy się dostatecznie, że na téj drodze do żadnych politycznych rezultatów dojść nie potrafi.

Co do nas, nie widzimy w tym wypadku żadnego zwycięstwa ani tryumfu dla stronnictwa konstytucyjnego, ani ustępstwa ze strony Czechów. Tryumf, jeżeli jest jaki, to cieszyć się mogą nim ultraliberały. Sądząc bowiem z deklaracyi złożonej, weiście owych siedmiu posłów nie nastąpiło ani na gruncie czeskim ani konstytucyjnym, ale na gruncie liberalizmu kosmopolitycznego. Poczet posłów liberalnych, którzy się z wszelkiej narodowości wyzuli, którzy ją uważają za przeszkodę w hołdach dla wymarzonego bożyszcza „postępu", zwiększył się w sejmie prażskim o liczbę siedmiu. Oto i wszystko.

Indép. belge. dziś ,organ polityki pruskiej, jak był niegdyś organem napoleońskim, trzymając się zasady, że trzeba służyć mocniejszemu, pełno kłamstw mieści w sobie codziennie, nie kłamstw prostych, lecz ukrytych, nadając każdej wiadomości barwę stronniczą pruską. Bierze ona n. p. rezolucye zjazdu starokatolickiego w Freiburgu za uchwały prawomocne i już z góry cieszy się, że przyjdzie w Niemczech, a może w Europie do głosowania nad pytaniem należenia do kościoła, i do którego. Ponieważ zaś w Bonn naradza się teraz 40 różnych akatolików nad unią wszystkich wyznań przeciw katolicyzmowi, przeto zapewne jutro albo pojutrze przyniesie *Indépendance belge* wiadomość, że unia już gotowa, a jeźli katolicy do niej nie przystąpią, trzeba ich do tego zmusić. Zdaniem tego dziennika „jednego" tylko Duńczyka wygnali Prusacy z Szlezwiku, przeto niema sobie czego głowy trapić o taką bagatelę.

Köln. Ztg dowiaduje się z Paryża, że orleaniści mając po sobie Rosyę, Austryę i Anglię zamierzają postawić księcia Aumale na czele rządu. Gdyby to było prawdą, mielibyśmy w Europie gotową koalicyę przeciw Prusom, które najsilniej oświadczają się przeciw Orleanom i nie tają swej zawiści ku nim. Dla tego choć zapisujemy tę wiadomość, nie możemy jeszcze opierać się na niej.

We Francyi zajmują się dzienniki wyborem deputowanego w Maine-et-Loire, z powodu, że wybór będzie ponowiony. Najwięcej głosów miał republikanin Maillé, niemniej jednak *La Presse* wróży wybór kandydata rządowego Bruas. Wybór powtórny przypadnie w niedzielę.

Proces spólników ucieczki Bazaina nie przedstawia pod względem politycznym nic uwagi godnego.

Diritto utrzymuje, że między rządem włoskim a Stolicą Apostolską toczą się układy o *modus vivendi*. Jest to bezzasadna bajka, wynikła ztąd, że w Siena zjechali się równocześnie minister sprawiedliwości Vigliani, były minister, senator Borgatti i kardynał Luca. *Ital. Nachr.* powiadają, że nawet wszyscy trzej nie widzieli się z sobą w Siena. Zresztą *modus vivendi* był już raz niejako zapewniony, lecz rząd włoski nie stosował się do niego.

Correspondencia madrycka zbija pogłoskę o bliskiem zwołaniu kortezów. Rząd obecny nie myśli bowiem ryzykować swojego istnienia, poddając nielegalność zamachu, który Serranę postawił na czele kraju, pod głosowanie reprezentacyi. Z Madrytu zaprzeczają także wieści o buntowaniu się wojska przeciw nowemu naczelnemu wodzowi Laserna i o owacyach oddawanych usuniętemu jenerałowi Moriones. Wszakże cisza, jaka panuje w obozie nowego wodza, wskazuje przynajmniej, że nie jest on jeszcze pewnym siebie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Bonn 17 września. Konferencye względem unii kościelnej, prowadzone są dalej wśród żwawych rozpraw. W głównych punktach dogmatycznych nastąpiło już porozumienie.

Grasse 17 czerwca. W procesie o ucieczkę Bazaina, po wnioskach prokuratora rozpoczęła się wczoraj obrona.

Londyn 17 września. *Times* donosi, jakoteż depesza karlistowska z Hendaye, że Car Aleksander napisał list do Don Carlosa, w którym zapewnia go o swojej sympatyi, ubolewa nad rewolucyami i wyraża życzenie, aby cierpienia Hiszpanii ustać mogły.

Washington 15 września, wieczór. Poseł austryacki bar. Schwarz, przyjmowany był dzisiaj przez prezydenta Granta, dla wręczenia mu swoich listów wierzytelnych.

Kursa. Wiedeń d. 17 września godz. 2 m. 10 4% zjedn. dług panstwa bankn. 71·45 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 70 — Losy z r. 1860 110·— — Akcye banku 997. — Akcye kredytowe 250 —. — Londyn 109 75 — Srebro 103·90 — Dukat. ·— — Lombardy 147 75 — Losy z roku 1864 137·—. — Akcye franko-austr. 65·50 — Napoleondor 8·78½. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 249·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 153 50. — Akcye kolei północno-wsch. 122 75 — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 21·50. — Oblig. indemniz. gal. 82 25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 110 75. Akcye anglo-banku 167 50. — Akcye kolei rządowej 317·— — Akcye kolei siedm. — ·—· — Akcye kolei Rudolfa 155 —. — Tramway 140 — — Akcye banku budowy 54 25 — Akcye kolei wschodn. 52 50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 41·50 — Akcye banku zjedn. 133 25. Losy tureckie 50 25 — Losy prem. węg. 86 25 Akcye kolei bogumińskiej 151·50 — Akcye kolei cès. Elżbiety 200·50. — Akcye kolei półn. zach. 169 —. — Akcye franko-węg. 90 50. — Ogólny austr. bank 56 25 — Akcye nowego wiedeńskiego

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 września.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	104 25	102 75
Kupony srebr. płatne „	104 —	102 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 75	151 50
Talary pruskie za 100 tal.	162 —	160 50
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 18
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 75
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	83 50	81 50
4% listy zastaw. „ „	76 —	75 —
5 „ listy zastaw. „ „	85 50	84 25
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 25	94 25
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 25	88 25
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 25	91 25
7 „ „ dłużne	95	94 —
Listy hipoteczne	89 75	89 25
5 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	96 —	94 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	100 —	98 —
Losy prem. węg.	87 —	85 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	228 —	226 50
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	251 50	248 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	151 —	148 —
4 „ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	93 —
5% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ „ II. „	93 —	92 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
5 „ „ likwid. „ „ 100	79 —	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	40 —	37
Wiedeń 16 września.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 45	71 35
„ „ „ „ srebr.	74 80	74 70
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	78 25	77 75
„ „ „ galicyjskie	83 —	82 25
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	76 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	99 85
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 95	93 80
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	98 50	98 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 —	122 75
6 „ Banku gal. hipot.	89 75	89 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	286 —	280 —
„ „ „ 1854	102 75	102 25
„ „ „ 1860	110 50	110 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	113 75	113 25
Losy pożyczki z r. 1864	137 50	137 —
„ prem. pożyczki węg.	86 50	86 25
„ Comorente	27 —	— —
„ Kredytowe	166 25	165 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 —
„ księcia Salm	32 50	32 —
„ „ Palfy	— —	— —
„ „ Klary	26 50	26 —
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 25	25 75
„ księcia Windischgraetz	23 25	22 75
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	13 50	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	49 75	49 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	1000 —	998 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	248 75	248 25
Żeglugi parowej na Dunaju	508 —	506 —
Kolei północnej Ferdynanda	1985	1980
Kolei rządowej fr. a.	317 —	316 50
„ zachodniej c. Elżbiety	201 50	201 —
„ Południowej	147 25	147 —
„ Galicyjskiej	249 50	249 —
„ Czerniowieckiej	151 —	150 50
„ Albrechta	119 —	119 50
„ węg. półn.-wschodniej	123 25	122 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	156 25	155 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143 —	142 50
„ Koszycko-Bogumił.	152 —	151 —
„ Siedmiogrodzkiej	140 —	139 50
„ Cisańskiej	215 50	215 —
„ wschodnio-węgierskiej	53 50	53 25
„ austryack. półn.-zach.	169 50	169 —
„ Franciszka Józefa	194 50	194 —
Banku anglo-austryackiego	167 —	166 50
„ anglo-węgierskiego	41 50	41 —
„ austryackiego ogólnego	56 75	56 25
Zakładu Kredytowego węg.	230 50	230 —
Banku franko-austryackiego	64 75	64 50
„ franko-węgierskiego	91 50	90 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	225 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	84 —	83 50
„ austryack. związkow.	22 —	21 75
„ dla obrotu ogólnego	111 50	110 75
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	35 50
„ Koszycko Bogumińskiej	90 50	90 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 75	94 25
„ Emisya z r. 1862	93 25	92 75
„ państwowa St. 500 fr.	137 75	137 25
Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	110 25	110 —
Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 25	95 —
„ „ 100 zł. w. a.	90 25	89 75
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 75
„ zachodnia czeska za 100 zł. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
5% w srebrze	— —	98 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 —
Emisya II.	— —	103 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	81 50	81 20
Emisya z. r. 1867	— —	90 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 —	81 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	94 50	94 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	98 —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 28	5 27
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 81	8 80
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 —	103 90
Srebro, kupony	104 25	104 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61
Lwów 16 września.		
Dukat holenderski	5 24	5 15
„ cesarski	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 05	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 75	89 15
Obligi indemn. bez kuponów	82 60	82 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	251 50	249 25
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	150 —	148 —
„ banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
Warszawa 14 wrześ.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 50	93 20
„ „ 2 „ „	92 50	92 20
kupon „	— —	92 —
„ „ nowe „ „	91 35	91 05
kupon „	— —	1 15
„ lidwidacyjne „ „	78 45	78 15
kupon „	— —	1 15
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	94 —
„ „ bydgoska	72 —	70 —
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łodzka	100 —	99 —

„TYDZIEŃ"

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny

zaczął już wychodzić.

Numer pierwszy rozsyła na żądanie bezpłatnie księgarnia

F. H. RICHTERA

WE LWOWIE.

Cena kwartalna na prowincyi złr. 3 cent. 50.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych. (1743-2-4)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 18644. —— (1837-1-2)

Magistrat króles. głównego miasta Krakowa podaje do publicznéj wiadomości, iż celem wynajęcia trzech sklepów w Sukiennicach oraz piwnicy jednéj mianowicie:

sklepu Nr. 26 z piwnicą
„ Nr. 27
„ Nr. 28

odbędzie się w dniu **23 Września b. r.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału II. o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie za Nr. 26 z piwnicą i za Nr. 28 po 120 złr. rocznie, zaś za Nr. 27 cena 180 złr. rocznie.

Wadyum wynosi połowę ceny wywoławczéj.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu II.

Kraków, dnia 9 Września 1874 r.

Jedna lub dwie osoby znajdzie do najęcia **pokój frontowy** umeblowany pod l. 11/12 przy ul. Wolskiéj na I. piętrze, z wiktem lub bez wiktu, od 1go Października 1874 r. (1897-1-3)

Sklep z pokojem

do najęcia od 1go Października przy ulicy Szewskiéj pod L. 231 (róg od plantacyi). (1900-1-3)

W domu pod L. 67

przy ul. Wielopole **jest do wynajęcia oranżerya** na jakikolwiekbądź cel; oraz **do sprzedania róże, drzewka owocowe** i inne krzewy.— Wiadomość na miejscu u stróżki. (1845-1-3)

Zakład fotograficzny

Walerego Rzewuskiego

przez lat 16 swego istnienia **w Krakowie,**

zaszczycony zaufaniem pierwszych osobistości w kraju — wykonywa portrety fotograficzne w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem:

12 fotografij w formacie gabinetowym . za 10 złr.
12 „ kart . . . . . . za 5 złr.

(Na Wystawę w Wiedniu Zakład swoich robót nie dawał). (1714-8-12)

Poszukuje się Organisty

do katedry łacińskiej w **Przemyślu**. Żąda się od tegoż aby umiał grać bass cyfrowany z orkiestrą i aby w preludyach był bi gły. Również byłoby pożądanem, aby dokładnie umiał stroić fortepiana i jeżeliby był uzdolniony na jakimkolwiekbądź instrumencie, toby nawet mógł mieć przyzwoite utrzymanie z lekcyj.— Ubiegający się o tę posadę raczy się zgłosić do *Józefa Ratyńskiego* dyrektora muzyki przy katedrze łacińskiej w Przemyślu w kapitulnej kamienicy. (1887-2-2)

Tartaki parowe

najlepszéj konstrukcyi,

Maszyny parowe i **Lokomobile.** Wszelkie **Maszyny do obrabiania drzewa. Młyny** najnowszego udoskonalonego systemu **mielące bez kamieni,** do mielenia **kosci na nawozy,** kamieni w fabrykach **cementu** i **kafli, kory** w garbarniach, do śrutowania **zboża** w gorzelniach itd.

z fabryki

Powis James Western & Co.

w Londynie

odznaczonéj medalami na wszystkich wystawach,

dostarcza i urządza po cenach fabrycznych

Karol Fr. Bielański

Belvedere Gasse 2, w Wiedniu,

wyłączny reprezentant rzeczonéj fabryki na Austryę. (1033-15-52)

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 94 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje natychmiast uśmierzonym.

Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 z rana do 5 po południu. (1688-10-)

SKŁAD GŁÓWNY HERBAT

Juliusza Grossego w Krakowie

otrzymał **świeży transport**

Herbaty z Moskwy

i poleca takową, jako doskonałą w gatunku i w smaku po złr. 2½ i 5 za 1 funt,

oraz

HERBATY ANGIELSKIE

z tegorocznego zbioru, w gatunkach po złr. 1·40, 2, 2·40, 3·20, 4 i wyżéj za **jeden funt wagi wiedeńskiéj.**

Herbaty u mnie nie są połączone z innemi towarami, które jéj szkodzić mogą, a rozsyłając dużo herbaty hurtownie, posiadam ją zawsze świeżą na składzie.

Na pięć funtów dodaje się ½ funta rabatu. (1819-4-9)

Dr. Ad. Jos. Pick

Zakład wychowawczy i pensyonat

Wien, Oberdöbling, Hirschengasse 57

(dawniéj: Wiedeń, Cirkusgasse 3).

Zakład ten od ośmnastu lat istniejący, posiada własny, wielki, do celu zastosowany budynek szkolny i pensyonat w obszernym, przeszło 1200 sążni kwadr. obejmującym ogrodzie. Pomimo tego obliczonym będąc na pewną oznaczoną liczbę młodzieży, może zadosyćuczynić szczegółowym jéj potrzebom. Na zasadach postępowéj pedagogiki i dydaktyki oparty, poświęcając należytą staranność naukom przyrodzonym, Zakład ten przygotowuje młodzież tak do wyższych klas szkół średnich, jak równie do akademij handlowych, gospodarczych i rzemieślniczych. Miejscowi członkowie zakładu udzielają tamże nauki języków: francuskiego, włoskiego i angielskiego.

Dr. Ad. Jos. Pick

(1428-12-12) pensyonowany asystent c. k. Obserwatoryum w Wiedniu.

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu

rozpoczyna dwunasty rok szkolny z d. 1 Października 1874.

Cel szkoły: Wykształcenie teoretyczne i praktyczne doskonałych przemysłowców.

Organizacya: Szkoła dzieli się na dwie fachowe: kupiecką i kupiecko-przemysłową, każda o trzech kursach rocznych. Ostatnia, to jest kupiecko-przemysłowa odbywa się w dwóch kierunkach: chemicznym i mechanicznym. Celem praktycznego wykształcenia urządzone są: Comptoir wzorowy, laboratoryum chemiczne i warsztat mechaniczny.

Obowiązki służby wojskowéj: Uczniowie Akademii korzystają z dogodności, wymienionéj w ustawie wojskowéj, jednorocznéj służby ochotniczéj.

Na zapytania tyczące się przyjęcia, umieszczenia itp. udziela z wszelką gotowością wiadomości i szczegółowych prospektów

Dyrekcya Akademii handlowo-przemysłowéj w Gracu

(1656-5-6) **Dr. Alwens,** Dyrektor.

Już dnia **1 Października** nastąpi ciągnienie losów premiowych pożyczki gminy m. Wiednia tak zwan. **wiedeń. losów** główna wygr. **200,000 złr.**

Losy te poręczone przez miasto Wiedeń przedstawiają obok niewątpliwéj pewności z powodu swego szczególnie korzystnego planu gry wszystkie te korzyści, których udzielają obecnie tak ulubione losy kredytowe po kursie znacznie wyższym.

Rocznie 4 ciągnienia, za każdym razem główna wygrana **200,000 złr.**

Każdy los spłaconym będzie najmniéj kwotą 130 do 200 złr. Losy oryginalne po kursie dziennym. Na spłaty ze zadatkiem 15 złr.

Promesy na ciągnienie 1 Października główna wygrana **200,000 złr.** teraz jeszcze po **2 złr. 50 c.** i stempel.

Kantor wymiany c. k. uprz. Wiedeńskiego Banku Handlowego dawniéj Joh. C. Sothen, Graben 13.

Promesy Wiedeńskich losów wystawione przez powyższy kantor wymiany są także do nabycia u **S. Landaua spadkobierców** w **Krakowie.** (1746-2-4)

Emilianie U......

pociesz Twą Matkę i daj wiadomość przez „Czas" gdzie jesteś. — Czekam na to z upragnieniem w **Krakowie**

(1901—1-3) **Twa** *Matka.*

Osoba, którąby mogła udzielać **lekcyj muzyki fortepianowéj za mieszkanie,** raczy się zgłosić do Administracyi *„Czasu."* (1847-1-3)

Zamówienia na pszenicę do siewu morawkę, produkcyi tutejszo-krajowéj, przyjmuje (1893-1-4)

Agencya dla Rolników S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed nabyciem wekslu wystawionego w d. 16 Lutego 1874 r. na 400 złr. w. a. na p. A. Halastrową, gdyż weksel ten niema żadnéj wartości, a nabywający go zostanie przezto narażonym na straty.

Joanna Starczewska,
(1892-2-2) *Karol Starczewski.*

Posiadając dyplom Uniwersytetu na profesora języka francuskiego, mam przyjemność zawiadomić, że przyjmuję lekcye wedle umowy. Ulica Krupnicza Nr. 7. **M. Gorzkowski.** (1864-3-3)

Polak, z wyższem wykształceniem naukowem, skończonem w Prusiech, po 3½ letniej praktyce przy rządowych zakładach pruskich— szuka stanowiska jako **nauczyciel domowy** w znaczniejszym domu polskim.— Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańskiej pod l. 364. 1 piętro. (1823-3-3)

Licytacya Stadniny.

Dnia 6 Października 1874 r. i dni następnych

w Państwie Izydorówka (stacya kolei żel. Arcks. Albrechta Stryj) sprzedawane będą **ogiery, matki, konie wierzchowe i źrebięta** ze stadniny **wschodniéj hr. Dzieduszyckiego.** (1435-3-3)

Najlepsze do kuracyi

WINOGRONA VÖSLAUSKIE

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją we wszystkich kierunkach bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach w różnéj wielkości (1898-1-4)

Handel korzenny F. Leszczyńskiego w Tarnowie.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnéj wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniéj i stałéj premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małéj rocznéj premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonéj osoby, nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnéj ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18, 21 lub 24 roku życia.

c) **Stypendya** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednéj i téj saméj spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cent., jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1,000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością Dyrekcya **we Lwowie,** Reprezentacya **w Krakowie** ul. Franciszkańska 166, jakoteż ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach. Prospekta udziela się na żądanie P. T. Publiczności bezpłatnie i franco.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło itd od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozyę.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości **podczas transportu lądem i wodą.**

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspiesniéj, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. (212-11-13)

HÉMATOSINE

PP. TABOURIN, Kawalera Legii honorowéj i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizyologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące. **Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, limfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia** i t. d.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowna sprzedaż u Pa. **DESNOIX et Ce.** w Paryżu, 22, rue du Temple.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (43-23-)

Samodziałające przyrządy gazowe

do wytwarzania gazu do oświetlania w całkiem zimnéj drodze, jest do widzenia w ruchu u firmy:

Dietz & Genser w Wiedniu I., Giselastrasse Nr. 5.

Te na wiedeńskiéj wystawie powszechnéj medalem zasługi odznaczone przyrządy, możemy wszystkim **przemysłowcom, właścicielom wil** itd., jako **najtańszą** i najpiękniejszą metodę oświetlenia jaknajlepiéj polecić. (1758-1-6)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., **K. Wiśniewski,** apt., p. **M. Jawornicki,** p. **J. Jahn;** we **LWOWIE** p. **C. Schubuth,** p. **F. W. Królikowski,** p. **A. Berliner,** p. **Z. Rucker,** pani **Klein** wdowa i p. **K. Krzyżanowski.**

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU pp. J. Alexiewicz i L. Dobrzyniecki apt.

w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,

w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (1279-11-)

Skład fabryczny szczególności

wszelakich przyborów do

zakładów gazowych i wodociągów.

Skład **rur z lanego i kutego żelaza** i **połączeń, rur ołowianych,** emaliowanych **mis na fontanny, studzien ściennych i artezyjskich, kotlin, urządzeń do wychodków, kurków miedzianych, przewietrzaczy, towarów fajansowych, rur do klosetów itd.** — Cenniki na żądanie darmo. (1748-1-6)

S. Kelsen,

w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse Nr. 3.

Peszt, 11 Czerwca 1874 r.

Mała

śliczna posiadłość

jest moją własnością z powodu wygranéj *24,400 złr.* Wyznaję szczerze, że większa ilość trafnych liczb na ambo i terno sprowadziła wygrane, mianowicie próbowałem z kombinowanemi numerami, które przysłał mi w ciągu pół roku *profesor R. v. Orlice w Berlinie, Wilhelmstrasse Nr. 125.*

(1860) *v. Serly.*

Poszukuje się Apteki

do kupienia lub wydzierżawienia w jednem z większych miast Galicyi. Warunki kupna lub dzierżawy raczą pp. właściciele nadesłać pod liter. **H. W.** poste restante **Kraków.** (1855 4-4)

Maurycy Schlank

Dr. medycyny i chirurgii

przeniósł się z Krakowa do Oświęcima. (1884-2-3)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w **Paryżu,** na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (627-16-54)

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (63-69-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

Fabryka powozów

Rudolfa Fuchsa w Białej

oznajmia, iż ma powozy różnego rodzaju po bardzo przystępnych cenach do sprzedania. (1542-18-18)

Znaczna liczba

omnibusów,

które w roku zeszłym na czas wystawy wiedeńskiéj były sprawione, a więc bardzo mało używane, są z wolnéj ręki do sprzedania. Przez to natrecza się świeżo powstałym, albo zamierzonym dopiero stowarzyszeniom omnibusowym bardzo dobra sposobność nabycia dobrego i trwałego materyału po niskich cenach.

Oprócz tego jest także znaczna liczba starych zużytych omnibusów bardzo tanio do sprzedania.

Na zapytania i oferty odpowiada pod znakiem: „V. 8201 die Annoncen Expedition von Rudolf Mosse in Wien. (1734-6-6)

Circus Sidoli.

Dziś wielkie przedstawienie

Początek o godz. wpół do 8 wieczór

W Niedzielę i święta bywają 2 przedstawienia.

Otwarcie kasy o godz. 4éj, a na drugie przedstawienie o godz 7½ wieczór.

Teodor Sidoli

(1638-27-) Dyrektor.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*